



GŁOS PIOTRKOWSKI

Cena numeru 2 zł



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

SOBOTA 3 STYCZNIA 1948 ROKU

NR.3 (925)

Głodowy plan Schumana

napotyka na opór francuskiego Zgromadzenia Narodowego
Dziś głosowanie nad votum zaufania dla rządu

PARYŻ (PAP). Rząd Schumana złożył w piątek Zgromadzeniu Narodowemu nowy projekt finansowy.

Jak wiadomo w dniu 31 grudnia ub. r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w trzecim czytaniu preliminarz budżetowy, przedstawiony przez ministra finansów Rene Mayera wprowadzając doń szereg poprawek. Projekt ministra finansów przewidywał podwyższenie pewnych podatków, które dałoby rządowi kwotę 150 miliardów franków. Poprawki wprowadzone przez Zgromadzenie Narodowe i Radę Republiki — obcięły kredyty o przeszło 50 miliardów franków.

W tych warunkach rząd Schumana na posiedzeniu odbytym w piątek rano postanowił wycofać całość projektu finansowego i przedstawić go Zgromadzeniu Narodowemu w nowej formie. Wysokość kredytów, które rząd ma otrzymać w wyniku podwyższenia pewnych podatków i wprowadzenia daniny majątkowej, wynosi tym razem 125 miliardów franków. Rząd upoważnił premiera Schumana do postawienia w razie potrzeby kwestii zaufania dla rządu.

W związku z dyskusją nad nowym projektem finansowym, rząd upoważnił premiera do wniesienia całości projektu jako wniosku nagłego. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nagłe wniesienie wniosku rządowego i odesłano projekt do komisji finansowej.

Dyskusja w zgromadzeniu nad całością projektu po powrocie z komisji finansowej — odbędzie się w sobotę albo w niedzielę.



Duclos podkreślił, że pomimo całej presji wywieranej przez rząd na Izbę, znalazła się większość, która wprowadziła szereg poprawek do projektu rządowego.

Następnie Duclos powołał się na przepisy konstytucyjne, które przewidują, że głosowanie nad votum zaufania może nastąpić dopiero po upływie 48 godzin od chwili złożenia wniosku. Należy więc najpierw zakończyć dyskusję nad planem Mayera i zamknąć sesję zwykłą. Nowy projekt rządowy oraz votum zaufania mogą być rozpatrzone dopiero po zwołaniu sesji nadzwyczajnej.

Wniosek Duclosa został rozpatrzony na posiedzeniu przewodniczących grup parlamentarnych. W wyniku tego posiedzenia, przewodniczący zgromadzenia Herriot zamknął sesję zwykłą i zgodnie z art. 12 konstytucji — zwołał na wniosek rządu nadzwyczajne posiedzenie zgromadzenia narodowego na dzień 3 stycznia.

PARYŻ PAP. Ogłoszone w dzienniku ustaw

zarządzenia, dotyczące zwyczaj cen obciążających w znacznym stopniu koszty utrzymania pracowników.

Ceny artykułów przemysłowych zwyklowały od 40 do 60 proc., ceny artykułów żywnościowych od 15 do 20 proc. O ile wskaźnik cen w listopadzie ub. roku wynosił 1340 w stosunku do roku 1938 — to obecnie podniósł się on do 1,500 (przyjmując ceny z 1938 r. za 100). Należy podkreślić, że niezależnie od oficjalnej zwyczaj cen szereg artykułów zostało wypuszczonych na wolny rynek, co spowodowało dalszy wzrost cen. Pośród artykułów których zwyczaj godzi specjalnie w budżety pracujących należy wymienić masło, mleko, margarynę i ryby jeśli chodzi o środki spożywcze, ubrania, buty i bieliznę wśród artykułów przemysłowych oraz podniesienie opłat za elektryczność o 115 proc. a za gaz o 50 proc i za węgiel o 33 proc.

Schumacher zaproszony do Londynu



LONDYN (PAP). Wkrótce ma się odbyć w Londynie konferencja generalnych sekretarzy partii socjalistycznych państw europejskich. Na konferencję zaproszono m. in. przywódcę niemieckich socjal-demokratów Schumachera.

Amerykanie werbuja SS-owców do walki z narodem greckim. „Kompanie szturmowe” płyną przez Bremę do Grecji

BERLIN (PAP). Dziennik „Berlin am Mittag” podaje nowe szczegóły dotyczące organizacji policji przemysłowej w strefie amerykańskiej i werbowania żołnierzy niemieckich do Grecji.

Do policji tej zwerbowano głównie zwolnionych jeńców wojennych, bądź też członków rozwiązanych niedawno kompanii służbowych ze strefy brytyjskiej. W kompaniach policji przemysłowej obowiązuje surowa dys-

cyplina zaś oficerami są dawni oficerowie Wehrmachtu. Tak np. szefem batalionu, stacjonowanego w Wiesbaden jest plk. Krell był niemiecki oficer sztabowy. Mundury policji przemysłowej przypominają mundury SS: czarne, spodnie, czarna koszula, jasny krawat, biały pas, jedynie hełm z literami JP jest modelem amerykańskim. W kompaniach obowiązuje salutowanie wojskowe, odbywają się marsze, ostre strzelanie w terenie, ćwiczenia z karabinami maszynowymi i miotaczami granatów.

Jednostka zasadnicza jest grupa składająca się z 10 policjantów. Każda kompania składa się z 12 grup. W kompaniach poza musztrą prowadzone jest szkolenie polityczne przy którym zatrudnieni są instruktorzy. — Nie brak wśród nich dawnych oficerów hitlerowskich.

Dziennik podaje że po wyszkoleniu i po kilkumiesięcznej służbie kompanie znikają nagle z terenu i mówi się w tedy, że zostały wysłane do Bremy, w rzeczywistości jednak jak wynika z listów które policjanci przysyłają do swych rodzin w Niemczech skierowano ich z Bremy drogą morską do Grecji.

Dziennik dodaje, że w skład wysyłanych z Niemiec kompanii weszli tylko ci żołnierze, którzy dobrze znają język angielski zapewne w tym celu, aby mogli udawać Amerykanów.

„Berlin am Mittag” przypomina, że już przed kilku miesiącami w parkach samochodowych armii amerykańskiej w Niemczech proponowano niemieckim szoferom zacząć do służby dobrowolnej na terenie Grecji i Turcji. Szoferzy mieli otrzymywać nagrodzenie 100 dolarów miesięcznie, co wielu z nich skusiło do wyjazdu.

Protesty robotników brytyjskich przeciw rozłamowej deklaracji Philipsa

LONDYN (PAP). Na posiedzeniu komitetu rejonowego związku zawodowego robotników przemysłu budowy maszyn w Peysley w Szkocji uchwalono 43 głosami przeciwko 3 rezolucję, protestującą przeciwko deklaracji sekretarza komitetu wykonawczego Partii Pracy Morgana Philipsa, który zaatakował szereg działaczy ruchu zawodowego — komunistów. Analogiczna rezolucję przyjęła rejonowa organizacja w Clayton — Manchester.

Sekretarz generalny związku zawodowego marynarzy Arthur Horner zwrócił się do

wszystkich członków związku z wezwaniem, by potępli poglądy, wyrażone przez Morgana Philipsa. Horner podkreślił, że marynarze mieli prawo kierować się własnym zdrowym rozsądkiem przy wybieraniu swych przywódców i nie potrzebują rad Philipsa.

Londyński komitet rejonowy związku zawodowego elektryków, liczącego przeszło 60 tysięcy członków, wyraził oburzenie z powodu antykomunistycznego wystąpienia członka Rady Głównej Kongresu związków zawodowych Deakina.

Jak zginęli Zoraa i Nunez bohaterowie walk o wolność Hiszpanii

LONDYN PAP. — Do Londynu dotarły wiadomości, które uzyskano z więzienia, gdzie stracono kilka dni temu bohaterów walk o wolność Hiszpanii — Augustina Zoraa i Lucasa Nuneza.

Jak się okazuje, ciała zamordowanych nie zostały po egzekucji pogrzebane, lecz wyrzucone na śmietniko więzienną.

Stracenie obu bohaterów zostało przyspieszone na specjalny rozkaz generała Franco i nastąpiło w poniedziałek o świcie. Władze więzienne nie dopuściły 63-letniej matki Zoraa do pożegnania idącego na egzekucję syna.

LONDYN PAP. — Wiadomość z Madrytu o straceniu przez oprawców frankistowskich bohaterów walki o demokratyczną Hiszpanię — Zoraa i Nuneza — wywołała głębokie wrażenie w kołach lewicowych.

W kołach tych — jak pisze „Daily Worker” — podkreśla się, że egzekucja odbyła się przy jawnej aprobacie Bevin’a i brytyjskiego

Foreign Office. Bevin postanowił nie interweniować w tej sprawie mimo to, że liczni przywódcy związków zawodowych, pisarze, profesorowie i prawnicy brytyjscy w depeszach do ambasady brytyjskiej w Madrycie domagali się podjęcia natychmiastowej akcji, celem ocalenia życia skazanych. Ambasada nie uczyniła jednak nic, gdyż nie otrzymała dyrektyw

z Londynu. „Daily Worker” wyraża pogląd, że odmowne stanowisko Bevin’a było niejako „sygnałem danym przez ministra spraw zagranicznych rządu Partii Pracy do wykonania egzekucji”.

Równocześnie z Madrytu donoszą, że sądy Franco skazały na śmierć 3 dalszych działaczy demokratycznych.

Rumunia po zniesieniu monarchii

Oreǳie noworoczne premiera Grozy

BUKARESZT PAP. — Do prezydium Rady Ministrów napływają liczne telegramy z różnych stron kraju, w których organizacje, reprezentujące wszystkie klasy społeczne, wyrażają zadowolenie z powodu przekształcenia królestwa rumuńskiego w republikę ludową.

Po ogłoszeniu wiadomości o abdykacji króla Michała i utworzeniu republiki ludowej, w miastach i wioskach całej Rumunii odbyły się masowe zgromadzenia, na których manifestowano radość z powodu tej historycznej zmiany.

Liczne wiece odbyły się m. in. w Bukareszcie. Tłumy mieszkańców stolicy witały owacyjnie wiadomość o ogłoszeniu republiki. Od-

czytywanie aktów rządowych w tej sprawie przerywano okrzykami: „Niech żyje Rumuńska Republika Ludowa!” „Niech żyje rząd ludowy i armia ludowa!”.

Do późnej nocy na ulicach i placach odbywały się zabawy. W Jassach, Galacu, Baku, Ploesti na wiece przybyli prawie wszyscy dorośli mieszkańcy tych miast.

BUKARESZT (PAP). Premier dr. Piotr Groza w swym oreǳu noworocznym, wygłoszonym przez radio, oświadczył m. in.:

„Ostatecznym wyrazem radykalnych zmian, które dokonały się w życiu kraju, było skasowanie monarchii, która była poważną prze-

szkodą na drodze do zdemokratyzowania Rumunii.

Świat pracy w Rumunii przyjął z wielkim entuzjazmem wiadomość, że będzie miał możliwość budowania państwa, zgodnie ze swymi aspiracjami. Wkraczamy w rok 1948 w chwili zaostrenia się walki pomiędzy czynnikami imperialistycznymi, które pragną pogrążyć świat w nową wojnę. Jednakże wierzymy, że z tej walki wyjdą zwycięsko narody, walczące w imię niepodległości i trwałego pokoju. Dumni jesteśmy z tego, że naród rumuński należy do obozu antyimperialistycznego i bojowników o demokrację.

Strajk telegrafistów w N. Jorku

NOWY JORK PAP. Pracownicy spółki telegraficznej „Western Union Telegraph Company” ogłosił w piątek strajk, ponieważ rokowania o podwyżkę płac nie dały pozytywnych wyników. Pracownicy trzech innych spółek telegraficznych i telefonicznych w Nowym Jorku strajkują już od kilku dni.

Król papieru i bankier Mikołajczyka

Aferzysta Dolewski i jego wspólnicy staną w poniedziałek przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Łodzi

Dnia 5 stycznia rozpocznie się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Łodzi wielki proces przeciwko siedmiu głównym sprawcom znanego „afery papierniczej”, wykrytej w maju 1947 roku. Na ławie oskarżonych zasiadają: Stanisław Dolewski — właściciel hurtowego składu papieru w Poznaniu, b. naczelny dyrektor Banku Handlowego w Warszawie — Jan Kozielec, b. wyższy urzędnik Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego; Roman Romanczuk i Witold Biedrzycki oraz b. naczelny dyrektor Państwowej Fabryki Papieru w Fordonie — Zbigniew Rozmanita. Dalsi oskarżeni — to członkowie komisji szacunkowej, powołanej w 1945 roku do przeprowadzenia remanentów w polniemieckich fabrykach przemysłu papierniczego — Marian Kuchowski i współwłaściciel Zachodniej Spółki Papierniczej w Poznaniu — Edmund Springer.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają będą za uprawianie sabotażu gospodarczego. Główny oskarżony, Dolewski, będąc członkiem wspomnianej komisji szacunkowej, jak również Państwowej Komisji Funduszu Inwestycyjno-Obrotowego Przemysłu Papierniczego, wraz z innymi członkami tej komisji: Kuchowskim, Biedrzyckim i Romanczkiem, przydzielili sobie ponad 60 procent wyrobów papierniczych, pozostawiając z remanentów polniemieckich w 37-u dołnośląskich fabrykach papieru, przy czym papier ten oszacowany został przez nich poniżej rzeczywistej wartości. Za ułatwienie Dolewskiemu przeprowadzenia tego oszustwa, naradzającego Skarb Państwa na wielomilionowe straty, wspomnieni wyżej wspólnicy otrzymali od niego kilkaset tysięcy złotych.

Dolewski nakłonił ponadto wyższego urzędnika Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego w Łodzi — Romanczuka, do przydzielenia mu większej ilości papieru, przeznaczzonego do planowej rozprzedaży na wolnym rynku.

Zakupiony tą drogą papier Dolewski sprzedał hurtownikom i detalistom o 100 do 500 procent drożej od cen ustalonych przez Centralę Zbytu Przemysłu Papierniczego. Romanczuk popełnił kilka tego rodzaju przestępstw. M. in. ułatwiono, że przydzielił on większe ilości papieru firmom papierniczym „Woźnica”, „Kosulak”. Od właścicieli tych firm Romanczuk pobierał łapówki w wysokości około pół miliona złotych. W celu prowadzenia „czarnych” oszukańczych transakcji Dolewski pobrał bezprawnie w Banku Handlowym w Warszawie z siedzibą w Łodzi pożyczkę w wysokości 24 milionów złotych, bez przedstawienia należytego zabezpieczenia.

Za udzielenie Dolewskiemu bezprawnej po-

życzki odpowiadać będzie przede wszystkim naczelny dyrektor tego banku — Jan Kozielec. Dolewski jest ponadto oskarżony o zawieranie nielegalnych transakcji z dyrektorem Państw. Fabryki Papieru w Fordonie — Zbigniewem Rozmanitą, który odpowiadać będzie przed sądem za organizowanie nielegalnej produkcji w podległej mu fabryce oraz bezprawną sprzedaż różnym firmom około 190 ton papieru, za co otrzymał około 2 i pół miliona złotych.

Jednym z głównych odbiorców, z którymi

Rozmanita zawierał tego rodzaju transakcje, jest ostatni oskarżony, współwłaściciel Zachodniej Spółki Papierniczej — Edmund Springer. Springer zakupił u Rozmanity 26 ton nielegalnie wyprodukowanego papieru.

Proces Dolewskiego i współoskarżonych budzi duże zainteresowanie. Charakterystycznym jest fakt, że Dolewski przekazał w okresie przedwyborczym b. prezesowi PSL, Mikołajczykowi, kilka milionów złotych na cele propagandy przedwyborczej.

Sukcesy armii ludowej w Chinach

PARYŻ PAP. — W depeszy z Nankinu agencja „France Presse” cytując komunikat radiowy o dotychczasowych wynikach ofensywy zimowej chińskiej armii ludowej w Mandżurii. W okresie między 15 — 28 grudnia oddziały armii ludowej zajęły sześć większych miast i cały szereg innych miejscowości, w tym zagłębie węglowe Yu-Tien.

Podczas tych walk po stronie wojsk Kuomintangu poległo 23 tys. żołnierzy. W ręce armii ludowej wpadło wiele materiału wojennego, m. in. 193 dział, 852 karabiny maszynowe, tysiące sztuk różnej broni ręcznej, 10 tys. pocisków artyleryjskich, 1.800 tys. nabo-
jów, 87 samochodów itp.

Bao-Dai excesarz Annamu na widowni

Schuman chce osadzić renegata na tronie?

PARYŻ PAP. — Marcel Cachin na łamach „Humanite” piętnuje rokowania z b. cesarzem Annamu Bao-Daiem w sprawie zawarcia pokoju w Indochinach.

„Należy pamiętać — pisze Cachin. — że Bao-Dai podczas wojny współpracował z fałszywymi japońskimi, tyle co do jego przeszłości. Co się zaś tyczy jego stanowiska w chwili obecnej, to, jak czytamy w ostatnim

numerze dziennika „Epoque” za Bao-Dai stoją Stany Zjednoczone i Wielka Brytania.

Oto kogo wybrał sobie rząd francuski na rzecznika swej kolonizatorskiej polityki w Azji. Powiadają nam, że sprawa już jest przesądzona. Wiadomo, że 6 i 7 grudnia 1947 r. Bao-Dai podpisał porozumienie z przedstawicielem rządu Schumana na pokładzie krążownika francuskiego, nie została zdementowa-

W kilku wierszach

Kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej komunikuje, że Maurice Thorez i Harry Pollitt, sekretarz Komunistycznej Partii Francji i Wielkiej Brytanii zostali zaproszeni do wzięcia udziału w szóstym kongresie włoskiej partii komunistycznej, który rozpoczyna się w Mediolanie w niedzielę 4 stycznia br.

Włoska Rada Ministrów postanowiła, że Kwirynal, dawna rezydencja królów włoskich będzie od teraz oficjalną siedzibą prezydenta Włoch.

Od dwóch dni w stanie Louisiana szaleje niezwykle silny huragan, który spowodował znaczne szkody i spustoszenia. 23 osoby zostały zabite, a przeszło 70 osób odniosło rany. Również w stanie Illinois wskutek silnej burzy śnieżnej 9 osób straciło życie. Liczba rannych nie jest dotychczas ustalona.

Począwszy od 1 stycznia r. zniesiono obowiązek wizowania paszportów w ruchu granicznym między Bułgarią a Jugosławią.

Podczas uroczystości, która odbyła się o 10.00 w Sofii, członkowie synodu bułgarskiego kościoła prawosławnego ślubowali lojalność wobec konstytucji bułgarskiej republiki ludowej. Synod polecił duchowieństwu i członkom administracji kościelnej złożenie przysięgi na wierność konstytucji.

Walny zjazd delegatów

Zwiazku Zawodowego Kolejarzy z całej Polski

WARSZAWA PAP. W dniach 12, 13 i 14 stycznia odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów kół Związku Zawodowego Kolejarzy z całej Polski. W zjeździe weźmie udział 1.300 delegatów przedstawicieli 281 kół terenowych.

Na zjazd zaproszeni są przedstawiciele Zw. Zawodowych Kolejarzy m. in. Związku Radzieckiego, Francji, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Włoch.

Program Zjazdu przewiduje przemówienie powitalne, sprawozdania oraz dyskusję nad wytycznymi prac na przyszłość. Szczególną uwagę poświęci zjazd omówieniu współzawodnicstwa pracy w kolejnictwie. Zjazd powoła do życia Komisję odpraw — która będzie miała za zadanie wypłacanie funduszy pośmiertnych.

Wyborem nowego Głównego Zarządu ZZK. kolejarze zakończą swój walny zjazd.

Przyznanie nagród im. Prem'era

KRAKÓW PAP. Jury nagród artystycznych woj. krakowskiego im. Premiera Cyrankiewicza pod przewodnictwem wojewody dr Pasemkiewicza przyznało na pierwsze półrocze roku 1948 nagrody Literackie — Tadeuszowi Hołujowi: plastyczną — Adamowi Marczyńskiemu: Muzyczną — Andrzejowi Panufnikowi. Każda z nagród wynosi 100 tysięcy zł.

Rozwój partii komunistycznej w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Komunistyczna Partia Czechosłowacka pozyskała w ciągu ubiegłego roku 266.686 nowych członków. Obecnie partia ta liczy 1.310.440 członków.

Dania a Europa Wschodnia

LONDYN (PAP). „Manchester Guardian” publikuje wywiad z duńskim premierem Hedtoftem. Premier zapowiedział, że Dania podejmie wkrótce rokowania handlowe ze Związkiem Radzieckim i spodziewa się, że zdoła rozszerzyć również wymiar handlowy z innymi krajami wschodniej Europy.

„Przewodzący” Hitler

BERLIN (obsł. wł.). Dziennik „Nachexpress” podaje wiadomość o tym, że Hitler otrzymał od skarbu państwa niemieckiego w ciągu dwóch ostatnich lat wojny tytułem pensji 845 milionów marek tj. pobrał swą pensję na 500 lat naprzód.

Cholera w Syrii

LONDYN PAP. Charge d'affaires Syrii w Libanie zakomunikował, że z powodu wybuchu epidemii cholery w Syrii, komunikacja lotnicza i lądowa między Syrią a Arabią Saudyjską została wstrzymana do odwołania. Epidemia cholery rozszerza się szybko w Syrii, Libanie i grozi również Irakowi. Pośpiech śmiertelnych wypadków stale wzrasta.

Nowy Rok w Z.S.R.R.

MOSKWA PAP. — Nowy Rok został powitany przez ludność radziecką w bardzo radosnym nastroju. W Moskwie przez cały dzień sylwestrowy panowało niezwykle ożywienie w sklepach i domach towarowych. W godzinach popołudniowych bazyry świąteczne zabłysły tysiącami świateł, wyglądając jak miasteczka z bałki. Na wszystkich placach rozgazyły świąteczne choinki.

W klubach, w salach koncertowych i teatralnych stolicy zorganizowano wiele koncertów i bał sylwestrowych. Radio moskiewskie

przez całą noc nadawało koncerty noworoczne. Zabawy ludowe trwały do samego rana.

W wigilię Nowego Roku nadeszły do stolicy ZSRR dalsze wiadomości o wielkich osiągnięciach przemysłu i górnictwa. W szeregu dziedzinach życia gospodarczego zaraportowano o poważnym przekroczeniu planu produkcyjnego na rok 1947. I tak np. robotnicy leningradcy wyprodukowali w ubiegłym roku ponad plan 18 milionów metrów towarów włókienniczych, 50 milionów szpilek nici, półtora miliona par obuwia skózanego i około 2 milionów 200 tysięcy par kaloszy.



— Rozumiem. — z powagą skinął głową Swirydow. Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale zauważył swojego adiutanta, który biegiem bardzo szybko w jego kierunku, trzymając w ręku jakieś pismo.

— Co się stało? — groźnie zapytał pułkownik, — wróg wszelkiego popłochu i rwetu.

— Szyfrowany telefonogram ze sztabu frontu. — towarzyszu pułkowniku. Bardzo pilny i ważny, jak mi pokreślono przy odbiorze. Mam nakaz natychmiast doreczyć pułkownikowi.

Wzwał do mnie kierownika tajnej kancelarii z kluczem szyfrowym. — rozkazał pułkownik i poszedł do swojej ziemianki.

Po dziesięciu minutach terminowo wezwany do dowódcy kierownik tajnej kancelarii przeczytał otrzymany telefonogram, który został przez niego niemal błyskawicznie odszyfrowany. Tekst depeszy był następujący: „Przebywając u was delegacja z Iwanowskiego Obwodu, jak stwierdzono, jest niemiecką szpiegowsko-dywersyjną grupą, przeznaczoną dla porwania i usmiercenia Leontiewa. Jeżeli „delegacja” nie wyjechała, należy ją pod jakimkolwiek pozorem zatrzymać, nie zdradzając się z tym, co o niej jest wam wiadomo. W tym wypadku będziecie czekać na dalsze rozkazy, które otrzymacie za pośrednictwem przydzielonego do was kapitana służby wywiadowczej Bach-

mietiewa. Jeżeli zaś telefonogram dojdzie do waszych rąk po odejściu „delegacji” zarządzić natychmiast pościg. Należy wziąć pod uwagę, że najważniejszą jest osoba Leontiewa, którego Niemcy w razie niepowodzenia swoich planów będą z pewnością usiłowali zabić. Dlatego zwykle stosowane metody aresztowania lub przetrzymywania nie powinny być w tym wypadku stosowane do chwili całkowitego i pewnego odizolowania inżyniera Leontiewa od wszelkich możliwości ze strony niemieckiej. Wspomniany inżynier powinien natychmiast opuścić linię frontu. Niniejszy rozkaz potwierdza polecenie wydane kapitanowi Bachmietiewowi. Natychmiast meldować o wszystkich szczegółach zarządzonej akcji.”

Twarz pułkownika Swirydowa przybrała kamienny wyraz spokoju. Spojrzał na zegarek, skinął na adiutanta, który się zbliżył do niego w oczekiwaniu rozkazów. Popatrzył na kierownika tajnej kancelarii i znów spojrzął na zegarek.

— Oni już mogli odejść — rzekł poważnie — mogli odejść już piętnaście, dwadzieścia, a może i więcej kilometrów. To znaczy, że wysłać maszynę jest bezcelowe. Jednak...

— Ależ pułkowniku, co robić? — zawołał Leontiew — przecież z nimi jest Bachmietiew, którego oni biorą za Leontiewa, to jest leż, że to ja... Pułkownik zdaje sobie sprawę, co z tego powodu może kani-

— Spokojnie inżynierze, jest pan tylko osobą cywilną, którą obowiązuje zachowanie całkowitego spokoju i podporządkowanie się władzom wojskowym, które ja reprezentuję. — zgromił Leontiewa stanowczym głosem Swirydow, — towarzyszu Tuzow, proszę wysłać w ślad za nimi maszynę z ludźmi!

— Towarzyszu pułkowniku! — stuknął obcasami Tuzow, — za nimi jedzie maszyną z połową radiostacji. Takie było rozporządzenie kapitana Bachmietiewa przed odjazdem.

— Zuch z Bachmietiewa, — zawołał ucieszony Swirydow, — jest naprawdę niezwykłym wywiadowcą. Najważniejsze to połączyć się w drodze radiowej z maszyną. Wydajcie rozporządzenie, aby to natychmiast było uskutecznione.

— Rozkaz, towarzyszu pułkowniku! — Tuzow pobiegł, by wykonać otrzymane polecenie. Podniecony Leontiew podszedł szybko do Swirydowa i pełnym zdenerwowania głosem powiedział:

— Wszystkie przeze mnie. Cóż będzie z Bachmietiewem? Należy się spieszyć, przecie oni mogą go...

— Tak, sytuacja jest poważna, — przewrwał mu Swirydow — ale, nie ma podstaw do niepokoju. Za nimi jedzie maszyną z wywiadowcami. Ludzie są pierwszorzędnie uzbrojeni. Mają połączenie radiowe z nami. Bachmietiew wszystko przewidział. To zmniejsza możliwość jakichkolwiek niespodzianek.

Odgrzewane koncepty

„Miedzymorze” – pusta zabawka zbankrutowanych polityków

Na terenie Słowacji wykryto ostatnio szereg spisków polityczno-wojskowych, których celem było obalenie Republiki Czeskosłowackiej i zniszczenie jej ustroju demokratycznego. Jak wynika z oświadczeń władz bezpieczeństwa, naci tych spisków wiodą zagranicę i ukrytymi kierownikami byli faszystowscy politycy słowaccy z czasów ks. Tiso i Hitlera, zaś poza plecami tych skrachowanych polityków stoją, oczywiście, pewne czynniki obce, którym nie w smak są ustroje demokracji ludowej w krajach Europy wschodniej i południowej.

Grupy spiskowców słowackich pozostawiały m. in. w ścisłych kontaktach z t. zw. „Intermaria”, „Intermaria” – to po polsku „Miedzymorze”, a o tym „Miedzymorzu” pisano już nie raz i w prasie polskiej.

Siedziba „Miedzymorza” jest Rzym. Ta organizacja jednocy faszystowskich emigrantów różnej narodowości, którzy zioną nienawiścią do demokracji, marząc o „trzeciej wojnie” i „zmianach” politycznych, dają cichym i możliwości odzyskania wpływów i władzy. Przedstawicielem emigrantów polskich w sztabie „Miedzymorza” jest p. Julian Poniatowski, b. sanacyjny minister rolnictwa i b. przywódca jednej z kilk pomajowych.

Zasadniczą koncepcją „Miedzymorza” jest utworzenie „bloku” państw, położonych pomiędzy M. Czarnym a Bałtykiem. Ten „blok” byłby czymś w rodzaju „kordonu sanitarnego” na drodze Churchillowskiego pomysłu z lat 1918 – 1920. Uzależniony całkowicie od reakcji zachodnio-europejskiej „blok” prowadziłby politykę antydemokratyczną i antyradykalną. To ostatnie zwłaszcza jest dla organizatorów „bloku” najgłośniejsze.

„Miedzymorze” korzysta, oczywiście z szerokiego – i nie tylko „moralnego” – poparcia polityków dolarowych. Inaczej – wysiłoby już dawno, nie pozostawiając nawet śladu. Tylko że działacze tej organizacji, odgrzewając po-

myśli sprzed lat 30, zapominają o tym, iż rok 1948 nie jest rokiem 1918. Dużo się przez ten czas zmieniło na świecie, inne – bez porównania potężniejsze są dzisiaj siły demokracji, zaś chętnych do budowania „kordonów sanitarnych” przeciwko ZSRR można na palcach policzyć.

Dlatego też całe to rzymskie „Miedzymorze” jest nieszkodliwą zabawką w rękach pp. Poniatowskich, Durczańskich itp. Bankrutow. Szkodę od tej zabawy ponoszą jedynie ci, którzy dali się uwikłać w te niedorzeczne matactwa i płacić później za nie muszą przed trybunałami własnego kraju.

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09

DZIS O GODZINIE 19.30

WIELKI MECZ

Udział biorą: H. Grossówna, A. Dymśa, H. Brzezińska, J. Pichelski, J. Darski, M. Dąbrowski, B. Halmirska, Z. Łuczak, St. Piasecka, H. Szawczer, duet Sutti.

Przedprzedaż w kasie teatru w godz. 10 – 13 i od 16-ej, tel. 140-09.

NOWI LUDZIE

Zaryzykuję twierdzenie, że 47 rok, a ściślej ostatnie jego miesiące to w pewnym sensie nowe podniesienie się fali rewolucyjnej, nawrót tej fali entuzjazmu, która w 45 roku, w pierwszych „miodowych” miesiącach po wyzwoleniu, ogarnęła najszerze rzesze naszej klasy robotniczej.

W tym miejscu – wyobraź sobie, wielu czytelników zachnie się: „a między tymi oboma – jak wy je nazywacie „falami” – to co było – reakcja, kontrrewolucja? A ktoś w międzyczasie zwalczał podziemie faszystowskie? Kto dźwigał nasz przemysł?”

Tak, to prawda. Nikt jej w wątpliwość poddać nie może. Nie ulega jednak również żadnej wątpliwości, że w ciągu ostatnich miesięcy ubiegłego roku zaszły bardzo poważne zmiany na jednym z najważniejszych odcinków naszej powojennej rzeczywistości: zmienili się ludzie, zmienili się i wyrosli. Wyrosły setki tysięcy nowych, świadomych budowniczych, jednym słowem: ludzie dorosli do wielkich zadań. Najprościej i najłatwiej byłoby może ująć tę zmianę w postaci krótszej, lub dłuższej listy nazwisk do niedawna nieznanych, a obecnie głośniejszych w Ło-

dzi i poza Łodzią przodowników i bohaterów pracy. Sądzę jednak, że nie wyczerpałoby to zagadnienia, nie oddałoby w minimalnej nawet mierze jego istoty. Gdy kilka miesięcy temu przechodziło się do jakiejś fabryki, nie obeszło się nigdy bez sakramentalnej opowieści o 45 roku, o tym, jak wygrzebywało się maszyny z pod śniegu i gruzów, jak o głodzie i chłodzi puszczano się w ruch zakłady. Tak to ludzie świadomie lub nieświadomie wracali ciągle do tego szczytowego momentu, w którym rewolucyjne dążenia klasy robotniczej znalazły najbardziej płomienny swój wyraz. Rzeczywistość dnia bieżącego ciągle jeszcze nie dorównywała epokowym czynom niedawnej przeszłości. Do tego pięknego „wczoraj” bezustannie też wracano. Ba, zdarzali się pesymiści, ludzie w gorącej wodzie kąpani, którzy z niechęcią machali ręką: „E, naszym ludziom dać tylko parę tysięcy do ręki, to wszystko będzie dobrze”.

Cóż się jednak okazało? Nasi pesymiści młodość rozczarowali. Gdy teraz zabaczą się któregoś z nich, ten uśmiecha się pod wąsem: „No cóż, dobrze idzie, wysiłek taki, że aż się kurzy”.

Współzawodnictwo, wykonanie planu, nowi rekordziści – tymi zagadnieniami żyją teraz fabryczne organizacje partyjne i liczna rzesza świadomych bezpartyjnych. Gdyby ktoś miał co do tego wątpliwości, niechby tylko zajrzał na taką „Wi-Me”, na „Niciarnię”, do PZPB Nr. 1, do jakiegokolwiek zresztą innej fabryki. Niechby zobaczył, jak przadki i tkaczki z drugiej zmiany podpatrują liczniki swych koleżanek ze zmiany pierwszej, niechby posłyszał uwagi – czasem nawet trochę uszczypliwe – o normach, o jakości towaru swych sąsiadek.

Pewnie, ktoś złośliwy, lub nagwałt szukający dziury w całym, zechce takie fakty zbyle lekką ręką: „Ot zwyczajna babska zazdrość”. Każdy jednak kto umie i chce jasno patrzeć na sprawy, każdy kto nie chce zamknąć oczu na wielkie zmiany, jakie zachodzą w naszym życiu, musi z tych drobnych napozór faktów wysnuć zupełnie inne wnioski.

Gdy bezpartyjna robotnica z PZPB Nr. 1 robi awanturę o to, że „Głos Robotniczy” wydrukował niższy procent wykonania normy, niż ona osiąga rzeczywiście, dziennikarz tłumaczy się wprawdzie gęsto, lecz w duchu uśmiecha się: „Tak właśnie jest dobrze. Praca stała się u nas honorem”. Gdy tow. Korzeniowska wróciła ze swej podróży do Związku Radzieckiego, obśkoczyły ją zaraz jej koleżanki tkaczki: „A byłaś ty tam na tkalni? A jak oni tam robią na krosnach?” Nagabywana gęsto tłumaczy się, a postronny świadek wyciąga jedyny, słuszny wniosek: „Nasze tkaczki we własne ręce wzięły odpowiedzialność za losy produkcji, we własne ręce ujęły losy kraju”. Gdy młodzi majstrowie-praktykanci na wszelkie sposoby usiłują wydestakować od swych starszych kolegów tajemnice obchodzenia się z maszynami, gdy 19-letni chłopcy z zapalem i pełnym poczuciem odpowiedzialności obejmują kierownictwo oddziału, jeden jedyny możliwy jest stąd wniosek: wyrosli u nas nowi ludzie. W oparciu o ten niewzruszony mur nowych ludzi możemy spokojnie budować nowe formy naszego życia.

H. W.

Podziękowanie za wykonany plan

Podsekretarz stanu w Min. Przem. i Handlu inż. Golański skierował pod adresem Gen. Dyr. CZPW. inż. W. Wende, następujące pismo:

„Wykonanie według wartości planu produkcji za rok bieżący stanowi sukces w dramatycznej walce przemysłu włókienniczego o realizację Narodowego Planu Gospodarczego.

Znamy dokładnie powodzenia i uchybienia Przemysłu Włókienniczego w roku bieżącym, tym dobitniej podkreślić musimy wartość uzyskanego wyniku. Niezależnie od przekroczenia globalnej wartości produkcji, przewi-

dywanej za rok bieżący, wartościowy jest fakt osiągnięcia takiego poziomu uruchomienia i wykonania, jaki pozwala spodziewać się realizacji zadań włókiennictwa w roku przyszłym.

Dziękuję robotnikom, majstrom, technikom, inżynierom, dyrektorom w Przemysle Włókienniczym Dyrekcji CZPW. i ob. Dyrektorowi osobiście za pełną poświęcenia nieustępliwa walkę o plan w roku bieżącym.

Zyczę wykonania w roku przyszłym planu ilościowego we wszystkich Dyrekcjach Branżowych”.

Dobrze spełniony obowiązek

Przodownicy pracy fabryki im. Strzelczyka



Tymieniecki
dyrektor techniczny



Władysław Karbowski
majster, odznaczony
Brazowym
Krzyżem Zasługi

Załoga robotnicza Państwowej Fabryki Obrabiarek im. Strzelczyka powitała nowy rok z uczuciem dumy – z nałożonych obowiązków wywiązano się całkowicie. Plan roczny został wykonany z nadwyżką. Zaplanowano maszyn – obrabiarek na rok 1947 238, wykonano 243. Maszyn młynarskich wyprodukowano 130. Wykonano 3 szlifierki własnej konstrukcji – najnowocześniejszy typ – w Polsce jeszcze nie produkowanych. Buduje się nowe walcarki dla przemysłu gumowego, nie produkowane dotychczas i importowane dotąd z zagranicy.

Szczegółowo o rozwoju produkcji podamy w następnej korespondencji. Kilka słów tylko o nastrojach noworocznych niektórych przodowników pracy. Cała grupa jednomyślnie stwierdza z dumą, że ich fabryka została kilka razy odznaczona za dobrą pracę. „Proszę napisać – mówi tow. Józef Jackiewicz bezpartyjny tokarz – że jestem bardzo zadowolony, iż nasza praca jest doceniana przez nasz rząd. Ja pracuję już 25 lat w przemyśle – wykonuję do 200 procent planu. Z Nowym Rokiem podwyższę swoją normę zarówno co do ilości, jak i jakości”.

Tow. Antoni Faldowicz czł. PPS szlifierz, pracuje już 20 lat w fabryce. Nie tylko wykonuje do 200 procent normy, ale dzięki znajomości fachu i sprawności wykonuje swą pracę z niezwykłą precyzyjną dokładnością – do ułamków milimetra.

Pierwszy stanął do pracy w fabryce – do odgruzowania. Przyjemnie jest spojrzeć wstecz i stwierdzić jak porządnym kawałkiem drogi przelecieliśmy – stwierdza z dumą tow. Faldowicz.

Tow. Zygmunt Lalek czł. PPS heblarz, pracuje 15 lat w fabryce i wykonuje 200 procent normy. Tow. Alfons Lejman ręczny formiarsz,

pracownik odlewni pracuje 20 lat w fabryce i wykonuje 177 procent.

Tow. Władysław Karbowski odznaczony Brazowym Krzyżem Zasługi, majster warsztatów mechanicznych, bezpartyjny, pracuje w fabryce od 1905 roku. Obecnie liczy 68 lat.

— Mam za sobą już 54 lata pracy, ale czuję się bardzo dobrze, szczególnie dobrze przy pracy. Mam za sobą różnego rodzaju doświadczenia, ale nigdy jeszcze tak przyjemnie nie pracowałem jak ostatnio. Nie pracuję z fabrykantami, ale z równymi, moja praca jest ceniona i szanowana. Trudny wspólnie ponosimy, ale i radość jest wspólna. Niepartyjny jestem ale przecież mam tę świadomość, że pracuję dla ogółu. Zarobki się trochę poprawiły – nastroje pracujących także. Wszyscy dążą do zwiększenia wydajności pracy. Nie będzie przesadą jeśli powiem, że ludzie udzielają się ostatnio w pracy w stu pro-



Antoni Faldowicz
czł. PPS, szlifierz
200 proc.



Zygmunt Lalek
heblarz, członek PPS
200 proc. normy



Alfons Lejman
formiarsz – 177 proc.
pracownik odlewni



Józef Jackiewicz
tokarz, bezp., 200 proc.

centach. Znajdują się i tacy, którzy się zaniebdują, za to inni wykonują swą pracę wysoko ponad normę i wyrównują front pracy. Bardzo wiele pomaga jedność partyjna – nie znać już klótni. Powoli normalizują się stosunki między ludźmi. Mam nadzieję, że w przyszłym roku – czyli w drugim roku realizacji trzyletniego planu będzie jeszcze lepiej”.

Tyle powiedział nam stary majster, który przeżył pół wieku w fabryce i dopiero w Polsce Ludowej, w ojczyźnie pracujących, otrzymał za dobrą pracę Brazowy Krzyż Zasługi.

Nie wymieniamy długiej listy przodowników, powtórzymy tylko za tow. Faldowiczem, że „odznaczenie Krzyżem Zasługi kilku pracowników to zaszczyt dla całej załogi”. Do wykonania planu przyczyniła się bowiem cała załoga.

B. Beatus.

Interpelacje naszych Czytelników

Dom na łasce losu

Towarzyszu Redaktorze!
W domu poniemieckim przy ulicy Wólczańskiej Nr 165, w którym mamy i administratora domu, i komitet domowy – już od kilku miesięcy brak wody, gdyż popsuła się studnia a naprawa nie ma się kto zająć...

W domu tym zamieszkuje około 50 lokatorów, przeważnie robotników, uczestniczących we współzawodnictwie pracy w przemyśle łódzkim. Wyczerpani po trudach, zmuszeni są oni chodzić po wodę do parku Poniatowskiego, gdyż okoliczne studnie są pozamykane a dozorczy nie pozwalają brać wody.

Nam lokatorom, spędza sen z powiek jeszcze lęk, co będzie, jak zamaryżuje studnia w

Parku Poniatowskiego – tak, jak to było w roku ubiegłym. Dokąd wtedy chodzić będzie my po wodę? Czy ten stan rzeczy długo ma jeszcze trwać?

Lokator z ulicy Wólczańskiej 165, i stały czytelnik Głosu Robotniczego OD REDAKCJI. Sytuacja lokatorów przy ul. Wólczańskiej 165 jest rzeczywiście nie do pozazdroszczenia.

Sądźmy, że odpowiednie władze, a więc Zarząd Nieruchomości i Wydział Sanitarny są zainteresowani porządkem spraw i uruchomieniem studni w domu przy ul. Wólczańskiej 165.

Dziwne tylko, że 50-ciu lokatorów-robotników przygląda się z założonymi rekoma te-

mu stanowi rzeczy. O ile Komitet Domowy nie stoi na wysokości swego zadania, to jest przecież na to rada. Można powołać innych energiczniejszych ludzi do Komitetu.

Lokatorzy-robotnicy, biorący w dodatku udział w wysiłku pracy, muszą być przodownikami również we własnych sprawach domowych.

Kronika morska

Do Anglii odszedł z Gdańska statek polski „Lech”, zabierając ponad 110 ton cebuli.

Trybuna

ORGAN K.C. P.P.R. wolności
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

15 godzin drogi od Paryża

Nowy York — wzbogacone przedmieście Europy

Metropolia kontrastów i wszelkich możliwości

W tygodniku „Action” ukazał się artykuł piora Pierre Goutarda, który pisze m.in.:

„Nowy York znajduje się w odległości 15 godzin drogi samolotem od Paryża, a nawet w odległości 12 godzin, jeśli odbyć podróż w nowych samolotach sypialnych, kursujących na liniach lotniczych „Air France”, które wylatują z Paryża wieczorem i przybywają do Nowego Jorku rano.

Gdy przyjeżdża się do Stanów Zjednoczonych statkiem, po 5-6 dniach podróży morzem ma się wrażenie, że wszystko co się tu dzieje nie dotyczy nas wcale. Ale znalazłszy się na Broadway człowiek zaczyna rozumieć, że wszystko to dotyczy się nas bezpośrednio i że miasto to jest w pewnym stopniu wzbogaconym przedmieściem Europy, które przeniosło się na Zachód, jak prawie wszystkie bogate przedmieścia wielkich miast.

Mówiono mi, że Nowy York — to nie Ameryka. Jest w tym z pewnością dużo prawdy, skoro przeciętny dochód roczny wynosi 595 dolarów w Nowym Jorku, a 7.812 — w Nowym Meksyku.

Prawdą to jest jeszcze dlatego, że w ciągu 50 lat zanotowano tylko 2 wypadki lincozu w Nowym Jorku, podczas gdy było ich według danych oficjalnych 489 w Teksasie i ponieważ 500 tysięcy Murzynów zamieszkuje w stanie Nowy Jork, a tylko 201 w północnej Dakocie, oraz ponieważ połowa członków amerykańskiej partii komunistycznej przypada na Nowy Jork, a także ponieważ znajduje się tu większość przeciwników 100-procentowego amerykańizmu, intelektualistów, postępowców i na ogół wszyscy ludzie, nie przywiązujący absolutnie wiary do tego, co pisze tysiąc siedemset dzienników, rozpowszechniających dziennie 44 miliony razy po 40 stron, by komuniści, że Stany Zjednoczone są krajem wolnym, oraz, że „czerwone niebezpieczeństwo” pochłonie wszystko, jeżeli nie będzie zmuszony do milczenia Charlie Chaplin i jeżeli nie będzie się produkowało więcej bomb atomowych i samolotów.

Lecz mimo wszystko Nowy York — to Ameryka. Tutaj właśnie, w Nowym Jorku, znaleźć można tę drugą Amerykę, o której pisała w Moskwie „Literaturnaja Gazieta”, gdy nie chciała, by na jednej płaszczyźnie został postawiony Truman i ten liczny i szlachetny naród, nie umiejący jeszcze, co prawda, patrzeć na świat inaczej, jak przez okulary p. Hearsta.

Jest tu Truman, ale jest również Henri Wallace. Istnieje senator Taft, ale jest także William Foster, sekretarz generalny Amerykańskiej Partii Komunistycznej. Jest Adolph Menjou i Robert Taylor, ale jest także Dalton Trumbo i wszyscy aktorzy, którzy pożyli specjalny samolot i przybyli z Hollywood do Waszyngtonu, by rozstrzygnąć na cztery wiatry komitet śledczy do spraw antyamerykańskich. Istnieje M. Brown i John Mansville Corporation, którzy przygotowują odbudowę Niemiec, ale są także setki pikiet strajkowych na ulicach Nowego Jorku.

Są tu biedni Murzyni, którzy gdy ich zapyta: Czy ta droga prowadzi do Memphis? odpowiadają: — tak, panie, ta droga prowadzi do Memphis. A po tym gdy im się powie: — Ale ta droga wcale nie prowadzi do Memphis, odpowiadają: — Nie, panie, ta droga nie prowadzi do Memphis. Ale jest tu także Josh White, który śpiewa w Harlem piosenkę o „Dziwnym owocu, którym jest ciało zlincozowanego Murzyna, powieszona na drzewie”...

Chcę przez to wszystko powiedzieć, że nie ma tutaj nic, co by nie posiadało jednocześnie kontrastu. Obok wariata wylania się od razu medrec, obok faszysty wznosi się, co prawda jeszcze słabszy głos, ale odważny i uporczywy, piętnujący go. Jeżeli faszysty polscy defilują po Fifth Avenue ze zwolennikami Mikolajczyka i współpracownikami, kardynała Spellmana na czele, to w Pittsburghu znajdują się setki tysięcy Jugosłowian, którzy w 80 procentach są zwolennikami Marszałka Tito.

Istnieją tu publikacje ku chwale papierosów Philip Morris, proszku Pepodent (przed i po) i Pepsiola (pragnienie nie zna pory roku), lecz istnieje także szkoła Jeffersona i Social Science. Nie należy lekceważyć faktu, że profesorowie z Uniwersytetu Yale lub Harvard porzucają swe wspaniałe kariery, by za 50 dolarów na tydzień wprowadzać w życie testament Jeffersona, który twierdził, że nauczać i uświadamiać masy ludowe jest jedynym sposobem zachowania naszego dorobku wolności.

Czy można lekceważyć owe tysiące mło-

dzieży, murzynów, białych, mężczyzn i kobiet, byłych kombatantów, którzy zbierają się wieczorami po pracy, by słuchać wykładów na następujące tematy: 100 lat marksizmu, problem murzynów w naszych czasach, teoria walki klas, historia partii komunistycznej ZSRR, materializm historyczny, Europa i nowa demokracja. Tak, wykłady te są wygłaszane w Nowym Jorku, podczas gdy w dziennikach, na ekranach i na fasadach drapaczy nieba widnieją hasła partii wojennej, w których stale powraca wciąż wyraz „czerwoni”.

Ktośkolwiek wierzy i chce przekonać innych, że Stany Zjednoczone są krajem, gdzie wszyscy jeżdżą Buickami, jest głupcem lub kłamcą. Wystarczy powiedzieć, że przed kilkoma dniami pracownicy restauracji Childs zastrajkowali, domagając się podwyżki trochę więcej ponad 41 centów za godzinę pracy, o co za 40 milionów rodzin USA posiada dochód roczny poniżej 2 tysiące dolarów a w tej liczbie 10 milionów ma dochód roczny mniejszy niż 2 tysiące dolarów.

Komisja Specjalna senatu amerykańskiego, która przeprowadziła ankietę w tej sprawie, badając warunki życia ludności amerykańskiej stwierdziła, że nawet rodziny zarabiające dolara na godzinę, czyli 2 tysiące dolarów rocznie, nie mogą w obecnych warunkach pozwolić sobie na niezbędną pomoc lekarską. Rodziny zaś zarabiające mniej niż 2 tysiące dolarów są stałe zadłużone.

Nie należy wątpić, że ogromny rozwój

techniki w Stanach Zjednoczonych pozwala dość znacznej masie ludzi korzystać w ten czy ów sposób z wysokiego poziomu życia klasy uprzywilejowanej. Broadway dostępny jest dla wszystkich, tak samo, jak i „Rockefeller Centre”, gdzie za dolara można na jedno popołudnie stworzyć sobie iluzję, że miało się tę słynną szansę, tę słynną „opportunitę”, która sprawia, że Henryk Ford, no, pan wie, Henri Ford, który sprzedawał rowery...

Z pewnością byłoby absurdem odrzucać całkowicie tę cywilizację amerykańską. Co jest złe w Ameryce — to kapitalizm, biedni Murzyni i ubodzy biali, kłamstwa dzienników, kłamstwa kina i tego radio, które wiecznie śpiewa hymny pochwalne na część jakiejś pasty do czyszczenia garnków i piętnuje powstańców greckich. Ale jest tu również dużo dobrego, mianowicie olbrzymie możliwości tego narodu, energia wprost niepojęta, zdolności nieznaną granic i, należy przyznać, bezwzględne podłoże uczciwości.

W Stanach Zjednoczonych znajdują się miliony ludzi, którzy pragnąliby wiedzieć prawdę zarówno o sobie samych, jak i o nas. Europejczykach. Wyczuł to doskonale Wyszyński, czyniąc z ONZ trybunę, z której piętnuje złych pasterzy tego narodu.

Nie, Stany Zjednoczone nie są jeszcze stracone, nie są stracone dla całego świata, nie są stracone dla demokracji.

I w tym sensie także Nowy York znajduje się zaledwie o 15 godzin drogi od Paryża.

Najmniejsze państwo świata

Rzeczpospolita San Marino

San Marino jest najmniejszym państwem na świecie. Powierzchnia jego wynosi bowiem zaledwie 32 km. kw. Rzeczpospolita San Marino, która uważa się za najstarsze państwo w Europie, leży na skalistym szczycie góry Monte Titano i została założona w IV wieku po Chr. przez Marinusa z Arbe, kamieniarza dalmackiego. Już w roku 755 ukazują się pierwsze wzmianki o zamku św. Marinusa, a pewien archiwalny dokument z roku 885 wspomina o opacie z San Marino. Państewko to przetrwało burzliwe czasy średniowiecza, korzystając z opieki książąt Urbino. Niepodległość San Marino została przyznana przez papieża w roku 1631. Na czele rządu stoją dwaj tak zw. kapitanowie — regenci pełniący ten urząd przez 6 miesięcy. Poza tym zbiera się t. zw. Zgromadzenie Ojców Rodzin i Rada, składająca się z 60 członków. Siły zbrojne liczą ok. 1.200 ludzi, werbowanych z pośród zdolnych do wojska obywateli w wieku od 16 — 60 lat.

Loteria Fantowa PZZ

Ciągnięcie Wielkiej Ogólnopolskiej Loterii Fantowej na cele społeczne Polskiego Związku Zachodniego z powodu olbrzymiego zainteresowania i masowego zakupu losów zostaje na mocy specjalnego zezwolenia Generalnej Dyrekcji Polskiego Monopoli Loteryjnego przełożone nieodwołalnie na 20, 30 i 31 stycznia 1948 r. Napływa mnóstwo nowych fanów. Zainteresowanie Loterią PZZ wzrasta z godziny na godzinę! Kup los dla siebie i swoich najbliższych! Cena losu 100 zł. Wartość wygranych 3.000.000 zł.

Książka — niezawodny przylaciel

Rozwija się czytelnictwo wśród dzieci i młodzieży

Ruch w miejskich wypożyczalniach

Działające w Łodzi 4 wypożyczalnie książek dla młodzieży, prowadzone przez Zarząd Miejski, spełniają niezwykle pozytywną rolę, dostarczając zarówno dzieciom jak i uczącym się młodzieży do lat 18 książek do czytania i to książek wartościowych, dobranych treścią do potrzeb młodocianych czytelników. Nie wiem czy wielu spośród rodziców lub opiekunów dzieci odwiedza kiedyś lokal takiej dla młodocianych wyłącznie przeznaczonej wypożyczalni książek. Ruch w niej duży, najwięcej nasilenie klienteli przypada na godziny popołudniowe i obładowe. Jest to zrozumiałe ze względu na rozkład zajęć szkolnych, które w większości odbywają się w godzinach rannych.

Obserwatora w czytelni dla młodzieży uderza fakt, że przewagę wśród tutejszej klienteli ma nie tyle młodzież dorastająca, co dzieci w wieku od lat 8-13. Chłopcy, pozeracze opowieści podróżniczych i dziewczynki, zaczytujące się o losach swych rówieśnic na pensji. Nie należy z tej uwagi wysnuć wniosku, że jedynie tego rodzaju strawę duchową znajdują młodociani czytelnicy w miejskiej wypożyczalni książek. Księgozbiór tutejszy jest bogaty i różnorodny. Wchodzi w jego skład w dziale literatury pięknej poezje i dramaty, powieści i nowelki, książki, opowiadające o przygodach i podróżach, bajki. W dziale popularno-naukowym znajdujemy monografie, dzieła o treści historyczno-społecznej, litera-

ture zawodowa, książki, traktujące o różnych działach przyrody. Wypożyczanie książek jest bezpłatne. Uderza wśród gromadki przypadkowo zebranych zmieniających książki młodocianych czytelników ich pełen petyzmu stosunek do książki.

Na dworze pada deszcz, przyniesione książki odwijane są z gazet. Widać troskę o to, by się nie zniszczyły, by nie zmokły. Sądząc, że jest to zasługa zarówno pedagogicznych założeń pracowników wypożyczalni, którzy starają się wpoić w młodych czytelników szacunek dla książki (ściany czytelni ozdobione są pięknymi hasłami propagującymi czytelnictwo i kult książki) poza tym działu tu klub miłośników książki, którego członkowie rekrutują się z młodzieży, wypożyczającej książki. Klub prowadzi swą gazetkę ścienną, poza tym członkowie klubu wykonują pewne prace pomocnicze w wypożyczalni, przychodzą na dyskusje, zmieniają okładki na książkach i propagują w swym środowisku zamiłowanie do lektury.

Biblioteka dysponuje 3500 tomami i, na tę pokazań ilość książek przypada 990 czytelników. Iu ich będzie za parę dni nie wiadomo. Gdy czytelnia w tej chwili znajduje się w stadium przeprowadzki. Z ul. Legionów 8 przenosi się na ul. Gdańską 105, do punktu dość odległego od obecnego pomieszczenia. Część jej dotychczasowych czytelników niewątpliwie odpadnie, na ich miejsce pojawiają się inni. Książki stać na półkach napewno nie będą.

Pod adresem Zarządu Miejskiego wysuwać należałoby jedynie prośbę, by się tych tak z punktu widzenia oświaty i kultury ważnych placówek, jak wypożyczalnie książek dla młodzieży, uległa w najbliższym czasie zagęszczeniu. Cztery takie czytelnie na wielką Łódź to cokolwiek za mało.

(K.)

Cienie przeszłości

Bezrobotni eks-władcy

W związku z uroczystościami ślubnymi książeczki Elzbiety, do Londynu zjechało się mnóstwo znakomitych gości, kilku koronowanych władców i kilku panów i pą, którym stracono już korony z głów.

Poprzedni zjazd królów, jaki odbył się w roku 1934 w Londynie z okazji ślubu księcia Kentu z księżniczką Maryną był — zdaniem amatorów tego rodzaju widowisk — znacznie świetlejszy. Londyn gościł wówczas więcej monarchów dzierżących władzę w ręku.

Takim wielce obiecującym władcą był wówczas książę Paweł, następca tronu jugosłowiańskiego. Obecnie na oficjalnej dworskiej liście gości zaproszonych figuruje również imię „króla Pawła”, chociaż Jugosławia jest republiką

ludową i narody tego kraju przepędziły króla Pawła, nie chcą bowiem marionetki kierowanej przez międzynarodową reakcję.

Człogodnym gościem pałacu Buckinghamskiego jest również „królowa” Ena, która wraz ze swym małżonkiem Alfonssem zmuszona była opuścić Hiszpanię 16 lat temu. Obecnie jej partnerem jest Juan, pretendent do tronu hiszpańskiego.

Pośród gości królewskich znajduje się także Fryderyk „królowa Hellenów”, wnuczka królowej. Jej małżonek nie mógł przybyć do Londynu z powodu choroby. Jednakże ta królowa, nie tak dawno członkini młodzieżowej organizacji hitlerowskiej BDM, godnie prezentowała grecką monarchię, utrzymującą się przy władzy prawem dolara.

Troska o młode pokolenie

Dzieci i młodzież przed specjalnymi Sądami dla Nieletnich

Powojenny obraz życia dzieci i młodzieży wiele pozostawia jeszcze do życzenia. Rozbite niepełnocenne ilości ognisk domowych i brak w nich pełnej opieki rodzicielskiej, dewastacja w dziedzinie pojęć prawno-etycznych, obniżenie stanu oświaty i kultury — oto posępna spuścizna po okupacji, która obarczyła nasze młode pokolenie.

Nie też dziwnego, że młodociani przestępcy

na stał się zjawiskiem życia codziennego i że dziecko kradnące spotykamy dziś, nie tylko na ulicach, rynkach lub dworcach kolejowych, lecz widzimy je w szkole i w domu rodzinnym.

Opieka nad dzieckiem moralnie zagrożonym staje się w tych warunkach jednym z najważniejszych zadań państwa i społeczeństwa.

Rok bieżący zaznaczył się widocznymi rezultatami troski czynników państwowych na tym odcinku.

Na zasadzie specjalnych rozporządzeń Minister Sprawiedliwości przekazał rozpoznawanie spraw karnych, dotyczących nieletnich do lat 17, Sądowi Grodzkiemu we Wrocławiu, Gdańsku, Toruniu i Krakowie w obrębie tych miast i okolic. Z dniem 1 stycznia 1948 roku wchodzi w życie podane rozporządzenie, dotyczące Warszawy, Lublina i Łodzi. W zasięgu Sądu Grodzkiego w Łodzi znajduje się dzięki temu sprawy nieletnich nie tylko, jak dotąd, z terenu miasta, lecz również z Pabianic i Zgierza.

W ten sposób większe ośrodki ludnościowe w kraju, stwarzające z natury swego wielkomięskiego życia podatne warunki dla powstawania przestępczości dzieci, znajdują się w sferze działalności specjalnych Oddziałów Sądów Grodzkich, przeznaczonych dla nieletnich. Da to możliwość skupienia akcji wychowawczo-po-

prawczej w dziedzinie przestępstw, wykazujących największe nasilenie a skutkiem swej powszechności najbardziej niebezpiecznych dla ogólnego poziomu moralnego młodzieży, w rełach sądów, oddanych specjalnie zadaniom walki z przestępczością nieletnich. Oddziały dla nieletnich opierają swą pracę na współudziale kuratora nieletnich, którym może i powinien być każdy, komu dobro dziecka własnego i cudzego leży na sercu.

Znalezienie czasu i miejsca w swym życiu na nawiązanie kontaktu z najbliższym Oddziałem Sądu dla Nieletnich i wejście do zespołu kuratorów nieletnich jest powinnością każdego prawdziwego obywatela, gdyż dopiero współudział czynnika społecznego w pracy sądowej da pełny wyraz akcji zwalczania przestępczości dzieci.

A. D.

BRAWO, SZCZECIN

Państwowe Zakłady Przemysłu Konfekcyjnego w Szczecinie, zatrudniające ok. 1.900 osób, największe przedsiębiorstwo przemysłowe na Pomorzu Zachodnim, wykonały plan roczny w 103,1 proc. już na dzień 1 grudnia.

Wyniki te tym bardziej zasługują na uwagę, że osiągnięte zostały na Ziemiach Odzyskanych.

Wkrótce na naszych ekranach

Angielski film o Polsce

Niedługo sprowadzony zostanie do Polski i ukaże się na naszych ekranach angielski film z cyklu, którego tematem są podróże pary powojennej.

„Czarodziejski Glob”, który nakręcony był jesienią zeszłego roku przez Herberta Marshalla podczas jego pobytu w Polsce, przedstawia w skrócie najważniejsze elementy życia współczesnej Polski w sposób łatwy i dostępny dla publiczności dziecięcej, dla której jest przeznaczony.

Film Polski”, który współpracował z an-

gielskim reżyserem miał nie małe kłopoty ze znalezieniem aktorów do głównych ról tego filmu. Koniecznym bowiem warunkiem — po za odpowiednimi zdolnościami było dobre władanie językiem angielskim. Dobrano wreszcie czwórkę dzieci z tego dwoje małych Anglików i dwoje małych Polaków. Czwórka „aktorów” wraz z psem w towarzystwie niezbędnych w tym wypadku operatorów Filmu Polskiego Samucwicza i Zeilicha oraz Herberta Marshalla, jako szata ekipy, odbyła podróż po Warszawie, Krakowie, Śląsku i Zakopanem zakończona w Gdyni.

Kto wygrał wyścig D.O.K.P. Łódź - Katowice? W Związkach Zawodowych

Wielkie osiągnięcia wąskotorowców łódzkich we współzawodnictwie pracy

Katowice jeszcze nie ogłosiły swych wyników

Dnia 31-go grudnia z wybieciem godziny 12-ej zakończony został wyścig pracy między kolejarzami wąskotorowcami DOKP Łódź i Katowice.

Wyścig ten — jak już podawaliśmy, rozpoczął się dnia 22-go listopada ub.r. i objął wszystkich pracowników obu Dyrekcji.

Współzawodnictwo między wąskotorowcami i pracownikami współzawodniczącymi Dyrekcji toczyło się przede wszystkim na 3 odcinkach: przewozów jesiennych i zimowych, napraw parowozów i napraw taboru kolejowego.

Dzięki sprawnej pracy Łódzkiego Komitetu Organizacyjnego Współzawodnictwa Pracy, już dnia 2 stycznia 1948 roku podane zostały szczegółowe dane z pierwszego etapu współzawodnictwa. I pod tym względem Łódzki Komitet Organizacyjny zdał swój egzamin sprawności przed Katowickim Komitetem Organizacyjnym Współzawodnictwa Pracy, albowiem, jak do tej pory Komitet Katowicki nie zakończył swych prac klasyfikacyjnych. Osiągnięcia wąskotorowców łódzkich, pozwalają przypuszczać, że tym razem zwycięstwo we współzawodnictwie pracy przypadło kolejarzom łódzkim.

Na „finiszu” wyścigu pracy, obu współzawodniczących Dyrekcji trwającym od 10-go do 31 grudnia 1947 r. wąskotorowcy łódzcy podnieśli swą wydajność pracy na wszystkich odcinkach, objętych współzawodnictwem.

Dnia 1 stycznia 1948 Dyrekcja Łódzka Kolei Wąskotorowych wysłała do Samodzielnego Wydziału Kolei Dojazdowych przy Min. Komunikacji telegram w którym melduje, że:

„Koleje wąskotorowe DOKP Łódź wykonały swój plan pracy za okres współzawodnictwa z wąskotorowcami Katowic na odcinku naprawy parowozów w 106 procentach, na odcinku napraw wagonów osobowych i towarowych w 119,8 proc. przy przewozie towarów w 166,4 proc.”.

Powyższe dane wskazują, że w końcowym etapie współzawodnictwa pracy wąskotorowcy łódzcy zwiększyli wydajność pracy w porównaniu z początkowym etapem wyścigu przeciętnie o 15 procent, a w przewozie towarów nawet o 46,4 procent.

Mimo braku danych ze śląskiej Dyrekcji, wśród kolejarzy łódzkich panuje przekonanie,

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

Wśród tkaczy, pracujących na dwóch krosnach kortowych najlepsze rezultaty w PZPW Nr 2 osiągnęli: Tadeusz Korliński (160 proc.), Stanisław Łukasik (159 proc.), Władysław Rzepkowski (150 proc.) i Wacław Linczewski (143 proc.).

W PZPW Nr 3 pierwsze miejsca zajęli: Stefan Retelewski (140,8 proc.) i Zdzisław Tomczyk (138,1 proc.).

W PZPW Nr 35 na czoło wysunęła się Maria Bartczak (155 proc.). Dalsze miejsca zajęli: Bolesław Szymański (147,5 proc.) i Władysław Magier (147,3 proc.).

W PZPW Nr 1 wyróżnili się: Alfreda Ciszewska (147,2 proc.) i Zofia Frankowska (141,6 proc.).

NA ODBUDOWE WARSZAWY
Członkowie Związku Sekcji Rzeźniczo-Wędlinarskiej z Ł. 10.600.

NA KOMITET NIESIENIA POMOCY STRAJKUJĄCYM WE FRANCJI
Pracownicy i robotnicy f-my Myślibski i Ska — Łódź, Wólczańska 129 zŁ. 4.850.

Zakątek wiecznej wiosny

Palmiarnia w parku Źródlińska

Wspaniałe okazy należy przenieść do odpowiedniejszego budynku

Ant. Jędrzej, ani zima, chociażby najmroźniejsza, nie zniszczy wiecznej wiosny, nagromadzonej i bujnie wypełniającej kącik wiecznej wiosny — palmiarnię w Parku Źródlińska.

Przejdźmy z rzeczywistości jesienną, z jej pluchą, chłodem i zamierającą naturą pod dach palmiarni, towarzyszy wrażenie cudownego snu.

Wewnątrz palmiarni — wita zziębniętego spacerowicza gąszcz drzew, widywanych przez niego co najwyżej na obrazku, w kinie lub w wyobraźni. Ołbrzymie, kilku i kilkunastometrowe kaulce, latanie, szamersy i arekiki — innymi słowy, palmy najrozmaitszych kształtów, z liśćmi na wzór akacjowych, tylko znacznie, znacznie większych, lub w kształcie olbrzymiego wachlarza, na długiej i mocnej łodydze — tworzą gąszcz nie do przebycia.

Niektóre z tych palm stoja tutaj już od dwudziestu lat. Rozrosły się tak, że nie można ich już łatwo wystawić na „świeże powietrze”. Dla jednej z palm z gatunku arekiki, szczególnie szlachetnej i dobrze „czującej” się w cieple, trzeba było podwyższyć najpierw szklany dach,

że dzięki poleźnemu zrywowi i wzmoczeniu tęp pa pracy w ostatnich trzech tygodniach współzawodnictwa, zwycięstwo odnieśli łódzcy wąskotorowcy. Do dnia 5 stycznia nastąpi ogłoszenie wyników współzawodniczących Dyrekcji. Nie jest jednak wykluczone, że przed

tym terminem DOKP Katowice nadesłę wyniki, osiągnięte w wyścigu pracy przez śląskich wąskotorowców do DOKP Łódź.

Po otrzymaniu komunikatu ze Śląska podamy wyniki wąskotorowców śląskich.

(Dz)

Damy sobie radę — mówią czołowi ludzie P. Z. P. W. Nr. 36



Towarzysze: Zygmunt Stokisz, Henryk Błaszczak, Stanisław Polakowski, Janina Wicińska, Franciszek Zientarski, Stanisław Banaszkiewicz, Stanisława Pręcikowska.

Na zakończenie starego roku w dn. 31 grud. odbyły się w wielu fabrykach uroczystości wręczenia nagród i odznak przodownikom pracy.

W PZPW 36 I nagrodę (3.000 zł. oraz legitymację wraz z odznaką przodownika) otrzymali tow. tow.: Zygmunt Stokisz, Henryk Błaszczak, Stanisław Polakowski, Janina Wicińska, Franciszek Zientarski, Stanisław Banaszkiewicz, Stanisława Pręcikowska.

II nagrodę (2.000 zł. legitymację i odznakę) otrzymali tow. tow.: Michał Chabera, Karol Candrowicz, Józef Bednarek, Helena Wiśniewska, Józef Boczkowski, Maria Sadulska, Wiktor Retlich. III nagrodę (dyplom uznania) otrzymali tow. tow.: Leokadia Dębiec, Eugeniusz Klys, Antoni Stolarczyk, Maria Dąlewska, Jerzy Kraśnikiewicz, Lucyna Chomińska, Józefa Skrzypek.

Wszyscy oni przeciętnie wykonywali od 140 do 180 procent normy. Ale i te normy jeszcze nie zadawały przodownikom pracy.

Świadczy o tym noworoczne życzenia, jakie składali dyr. nacz. tow. Kul: Życzę Wam i sobie byśmy w przyszłym roku jeszcze lepiej wykonali nasz plan produkcyjny. Ja ze swej strony postaram się moją normę podwyższyć. — Takie życzenia złożył dyr. naczelnemu tow. Boczkowski Józef, tkacz na dwóch krosnach, który stale wykonuje 143 procent normy.

Podobne były również wszystkie przemówienia, wygłoszone przez tow. tow. dyr. nacz. tow. Kul, dyr. techn. tow. Benedykta, przedstawiciela PPR tow. Krzypoty oraz przedstawiciela Rady Zakładowej tow. Pieprzowski.

„Damy sobie radę, plan fabryczny wykonamy w przyszłym roku jeszcze lepiej. Bez korekty przed władzami dolarów o własnych siłach postaramy się odbudować kraj” — zakończył swe przemówienie tow. Pieprzowski.

Plan trzyletni stał się zrozumiały dla najlepszych robotników — z myślą o jego wykonaniu przodownicy pracy żegnali stary rok i witali nowy.

(B)

Przodownicy pracy w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym

Na podstawie orzeczeń Sądów Współzawodnictwa w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym pierwsze miejsca w Państw. Zakł. Przem. Jedwabno-Galanter. Nr 1 w Łodzi uzyskali: Edmund Wróblewski (tkacz pluszowy — 173 proc.), Józef Stawski (tkacz kortowy — 198 proc.) i Maksym Wizenal (snowacz — 167,5 proc.).

W PZPJG Nr 8 w Łodzi pierwsze miejsca przyniosło: Wandzie Olszewskiej (tkaczka, 4 krosna — 152,2 proc.), Zofii Dębowskiej (155

proc.), Eugenii Benko (snowaczka — 176,5 proc.) i Hilaremu Zemlerowi (majster tkacki — 140,9 proc.).

W PZPJG Łódź-Południe pierwsze miejsca zdobyli: Irena Szymil (161,5 proc.), Eugenia Małowska (169,5 proc.), Stanisław Jędrzejczak (168,9 proc.) i Izidor Ruszkowski (184 proc.), a w PZPJG Łódź-Północ: Genowefa Sobczak (155,1 proc.), Władysław Pakowski (169 proc.), Pelagia Franciszkowska (168,8 proc.) i Maria Biała (157 proc.).

W PZPDz. i G. Nr 4 w Łodzi nagrodzone pierwszą nagrodą: Józefa Bodycha, Franciszka Holwek i Marię Lebiode, a w PZPJG Antoniego Blocha (tkacz — 183,5 proc.) i Józefa Holweka (majster tkacki — 136,7 proc.).

W Państw. Zjedn. Zakł. Przemysłu Pasmanteryjnego Łódź-Południe pierwsze miejsca uzyskali: Józef Górny (tkacz wązki), Helena Przeniórska (snowaczka), Adela Garwońska (przewijaczka) i Józef Bielicki (koronczarz), a w PZPrzem. Pasmant. Łódź-Północ: Irena Łasota (tkaczka wst.) i Maria Kubańska (plecionkarka).

W Państw. Zakł. Przem. Firankarskiego i Kor. w Łodzi pierwsze miejsce zdobył Franciszek Rostkiński.

Sądy współzawodnictwa wydały również orzeczenia w Państw. Zakł. Przem. Jedw. Gal. Nr 3 (w Tomaszowie). PZPJG Nr 5 (w Białymstoku), Państw. Fabryce Pluszowej i Akamiotów Nr 6 (Kalisz), Państw. Zakł. Włók. Nr 7 (Kalisz) w Państw. Centralnych Zakładach Jedwabiu Naturalnego (Milanówek), PZPJG Nr 9 (Nowa Ruda — Dolny Śląsk), Państw. Fabryce Dywanów Śmyrniańskich Nr 11 (Kowary — D. Śląsk), PZPJG Nr 13 (Kamienica Góra — D. Śląsk) i PZPJG Nr 15 Zagórze — D. Śląsk).

Łącznie w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym przyniosło 49 pierwszych, 40 drugich i 49 trzecich nagród.

Zdobywcy pierwszego miejsca otrzymywali po 3.000 zł. tyt. premii oraz honorową odznakę „Przodownika Pracy” (wraz z legitymacją uprawniającą do jej noszenia).

Nazwiska zdobywców drugich miejsc (wynagrodzonych premią pieniężną w wysokości 2.000 zł i odznakami „Przodownika Pracy” oraz zdobywców trzecich miejsc (wynagrodzonych dyplomami uznania) postaramy się zamieścić w miarę możliwości.

(Dz)

TRYBUNA MŁODYCH

Przed nami trud...

Wymiana legitymacji w gimnazjum R.T.P.D.

Na progu Nowego Roku

Skończył się Stary Rok, rok wielkiej pracy i wielkich wysiłków całego naszego narodu, a wraz z tym i naszej młodzieży. Chlubimy się tym, że wielki był udział ZWM-owców w dziele odbudowy kraju. Świadczy o tym poleźny nurt wysiłku pracy, z naszej powstały inicjatywy, świadczy Zjazd Krajowy ZWM-u, na którym największe miejsca poświęcono sprawie konsolidacji całej młodzieży — zjednoczenie młodych w walce i odbudowie wspólnego naszego domu — Polski Ludowej. Płonie w naszych sercach wielki entuzjazm Zjazdu.

Z wielkim kapitałem młodzieńczej energii, z odwagą wkraczamy w Nowy Rok. Maszerujemy w przyszłość. Imię nasze brzmi „Milion”. „Milion” to jedno z hasel Krajowego Zjazdu ZWM.

Wciążąc i zorganizować młodzież pozostającą poza ramami organizacji, nauczyć ją jak się kocha Ojczyznę i jak się pracuje dla Ojczyzny. Wzmacnia nas to przeświadczenie, że nie jesteśmy na drodze naszej osamotnieni, że kroczą obok nas OMTUR, Wi ci i Z.M.D. Przez współpracę do jedności. O to drugi postulat Krajowego Zjazdu. Z faktów codziennego życia, z pragnień młodzieży, wyrasta nasza współpraca, wyrasta perspektywa jedności.

Śmiało spoglądamy w przyszłość. Wiemy, że wiele jeszcze potrzeba pracy naszych rąk i mózgów, że wiele jeszcze trzeba wysiłków naszych i trudów. Nie przeraża nas to, lecz raduje. Jesteśmy bowiem organizacją walki, wiemy, że w pracy i wysiłku budujemy nasz dobrobyt, nasze szczęście.

W. G.

Kronika organizacyjna

Dnia 21 i 22 grudnia odbyło się w Zarządzie Wojewódzkim dwudniowe seminarium przewodniczących, kierowników org. i ref. rob. Zarządów Pow. i Miejskich Wojew. Łódzkiego. Na seminarium został omówiony całokształt zadań stojących przed naszą organizacją w terenie i drogi realizacji planów. Ustalono plan 7 kursów szkoleniowych aktywów ZWM 12-dniowych (w tym 4 z „Wiciami”), 6 kursów wieczorowych 6-cio tygodniowych (w miastach wydzielonych) oraz pracę specjalnego koła prelegentów, które rozpocznie swoje pierwsze posiedzenie 10 stycznia. W akcji mobilizacyjnej ustalono plan pracy 3-miesięcznej, przewidujący wzrost członków o 16.000 (do 30.000 członków). — Po seminarium odbyła się wspólna gwiazdka.

27-go grudnia odbyło się otwarcie kursu Aktywno Szkolnego Woj. Łódzkiego w Świeradowie-Zdroju na Dolnym Śląsku. Kurs został obsadzony ponad plan, osiągając liczbę 160 wybranych aktywistów.

25 grudnia odbyły się w Konstancynie występy Sekcji Dramatycznej ZWM przy licznie zgromadzonej publiczności, która żywo oklaskiwała doskonałą grę młodych ZWM-owskich artystów.

W. G.

Już od tygodnia trwają przygotowania do uroczystej wymiany legitymacji. Już od tygodnia każdego wieczoru świetlica zapelnia się młodzieżą, która aktywnie pracuje, by urządzić ją jak najlepiej. Jedni dekorują salę, zastanawiając się jeszcze tylko nad napisem, który należy umieścić pod znakiem ZWM. Ale niedługo potem, pod portretami Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego widniejące białymi literami: „My nowe życie niesiemy i nowy ład...”

— To są słowa z naszego hymnu — powiada mała Baśka — wypowiadam je co tydzień po zebraniu, ale nigdy dotąd nie odczułam ich tak jak w tej chwili.

— Nic dziwnego, w świetlicy panuje atmosfera pracy, każdy może się wykaazać swoimi zdolnościami, to nie tak jak było przed wojną... — myśli głośno Mielek. Sam jest głównym dekoratorem i uczy innych tej sztuki.

Drzwi się uchylają, do uszu dobiega melodia kujawinka. To nasze koleżanki i koledzy uczą się tańca. Tam też wodzi Wiesiek Głowacki, robotnik firmy „Finster”, który sam zgłosił swą pomoc.

Jest sobota, dnia 20 grudnia 1947 roku. W szkole panuje nastrój uroczysty. W każdej klasie rzucają się w oczy lśniące kostiumy i czerwone krawaty.

Kol. Dobrzyńska czyni jeszcze ostatnie przygotowania.

Jest godzina 6.20. Dzwonek oznajmia, że

należy wraz z krzesłem udać się do sali rekreacyjnej. Po chwili sala wypełnia się członkami organizacji, pozostałymi uczniami i gośćmi.

Kol. Dobrzyńska zagaja uroczystość, mówi o osiągnięciach koła: „...dość długotrwałą nieufność ze strony kolegów niezorganizowanych i nauczycielstwa udało nam się wreszcie przełamać. Dowodem tego było masowe wstępowanie uczniów do koła. Liczba członków wzrosła w swoim czasie do 60-ciu i nawet więcej. Wpłynęły na to szczególnie zorganizowane sekcje kulturalno - oświatowa i sportowa, do której wstępowali uczniowie tak niezorganizowani, jak i zrzeszeni.”

„Zorganizowana przez nas biblioteka, licząca w chwili obecnej 200 książek, zebranych przeważnie ze zbiorów, jest oddana do użytku całej szkoły.”

„Zorganizowany obóz wypoczynkowy w czasie ferii zimowych w roku 1946 w Wiedle pozwolił wypocząć 30-tu uczniom, w tym 18-tu niezorganizowanym.”

„Wielu kolegów z naszego koła ukończyło kursy instruktorskie i szkoleniowe. Na pierwszych wakacjach, tzn. w r. 1946, kurs instruktorski w Sopocie ukończyło 9 osób, w tym samym czasie 4 osoby były w Centralnej Szkole ZWM, a jedna osoba — w Polskiej Brygadzie Pracy w Jugosławii. Na feriach letnich w roku 1947 kurs szkoleniowy ukończyło 5 osób.”

Po tym mówi dalej: — „To podsumowanie wyników dwuletniej pracy wprowadza nas w nowy okres życia naszej organizacji, o którym mamy prawo sądzić, że przyniesie nam szersze możliwości rozwojowe i wzmocnienie naszych kadr organizacyjnych. Dzisiejsza uroczystość wymiany legitymacji tymczasowych na stałe jest sprawą ważną dla każdego ZWM-owca, a w dziejach naszej szkolnej organizacji ma nieomal symboliczne znaczenie.”

Następnie oznajmia, że na sali są obecni członkowie ze współpracującego z nami koła ZWM przy firmie „Ferrum”, którzy w dniu dzisiejszym także otrzymują stałe legitymacje.

Po odśpiewaniu hymnu ZWM-owego głos zabiera profesor Stankiewicz:

— Jesteście pierwszym, młodym pokoleniem Polski Ludowej — brzmią słowa profesora. — Starajcie się utrwalic osiągnięcia Nowej Polski przez codzienną, sumienną pracę w szkole i fabryce (oklaski). W imieniu całej Rady Pedagogicznej życzę Wam, ZWM-owcy, dalszej, owocnej pracy nad wychowaniem nowego człowieka (burliwe oklaski).

Kol. Kluźniak — przedstawiciel Zarządu Miejskiego ZWM, przypomina słowa kol. Kowalskiego ze Zjazdu ZWM: „Żadna praca społeczna nie tłumaczy złej nauki, dobre uczenie się jest spełnieniem poważnego obowiązku w odbudowie kraju”. Mówi też o naszym stosunku do innych organizacji młodzieżowych: „Nie ma różnicy w interesach ucznia OMTUR-owca, ZWM-owca, harcerza, czy kolegi nie należącego do żadnej organizacji młodzieżowej.”

Kol. Osiadaczówna mówi m. in.: „Nie oceniamy kolegów według ich przynależności partyjnej, ale w zależności od ich stosunku do pracy, od ich realnego wkładu w odbudowę Polski Ludowej.”

Następnie przewodnicząca koła — kol. Dobrzyńska, przystępuje do wymiany legitymacji.

Otrzymują jeszcze legitymacje koledzy z fabryki „Ferrum” i część oficjalna zostaje zakończona wręczeniem nagrody kol. Kubikowi za ofiarowaną pracę na terenie koła w postaci 3-tomowej książki pt. „Pamięć pedagogiczna”.

5-minutowa przerwa jest wypełniona śpiewem całego koła; słychać z korytarza:

„Jesteśmy młodzi i świat jest przed nami, przed nami Polska i przed nami trud...”

412 proc. normy wykonała ZWM-ka



Janina Borowik

Rozmawiając z tow. Sobierajską, majstrem lasmy ZWM-owej w „Ośrodku Konfekcyjnym Nr. 4”, dowiadujemy się, że w pracy wybijają się kol. kol.: Janina Borowik, Helena Czuprych, Genowefa Michalska, Danuta Michalczak, Kazimiera Hochmajster i Krystyna Królak. Tow. Sobierajska opowiada nam: do wysiłku pracy robotnice przystąpiły z chęcią. Dziś z przyjemnością stwierdzam, że moja praca nie poszła na marne. Dziś przedowniczka lasmy 29, Janina Borowik, osiągnęła 412 procent normy, co tym więcej zasługuje na podkreślenie, że pracuje ona tylko 5 godzin, ponieważ uczęszcza do szkoły zawodowej. Taki fakt wskazuje na wyrobienie społeczne młodych pracowników, które wiedzą, że pracując wydajniej, przyspieszają odbudowę zniszczonej wojną Polski.

„Taśma”, gdzie majstrową jest tow. Pie-

chucka, współzawodnicząca z „Taśmą 29”, osiąga również dobre wyniki. I tutaj początkowo praca szła dość ciężko. Zorganizowano wysiłek pracy. Wszystkie młode robotnice pracują z zapałem i osiągają coraz to lepsze wyniki.

Na czoło wybijają się koleżanki: Krystyna Pietrak, Alina Falek, Halina Marcinkowska, Irena Ciepłowska, Stefania Pawlak i wiele innych. Tow. Piechucka również z zadowoleniem stwierdza postępy w produkcji. Początkowo niezadowolenie i niewiara we własne siły ustąpiły miejsca zadowoleniu i satysfakcji z wykonania planu.

A. M.

PCWM - Szkoła Młodych marynarzy i rybaków dalekomorskich

PCWM — to skrót nazwy Państwowego Centrum Wychowania Morskiego, które zostało utworzone na wiosnę 1946 roku, celem bezpośredniego zbliżenia polskiej młodzieży do morza na specjalnych kursach pracy morskiej oraz celem wychowania przyszłych marynarzy i zasilania kadr zawodowych polskiej marynarki handlowej w ramach szkół zawodowych, tj. Szkół Jungów (chłopców okrętowych) i Szkół Rybaków Dalekomorskich według planu i programu, ustalonego przez Ministerstwo Żeglugi.

Ośrodki PCWM znajdują się: 1) w Gdyni nad Basenem Jachtowym, 2) w Szczecinie na nabrzeżu „Snop” w Stolicy w rejonie portowym dolnej Odry, 3) w Lebie nad kanałem

portowym. 4) w Dziwnowie na końcu półwyspu w rejonie osady rybackiej.

Przez wymienione ośrodki Państwowego Centrum Wychowania Morskiego przewinęło się blisko 2.500 chłopów, uczestników 3-tygodniowych kursów pracy morskiej. Przeszli oni przeszkolenie w wiosłowaniu, rybołówstwie, oraz pracach przeładunkowych.

Obecnie rozpoczął się w PCWM III turniej Szkół, w której chłopcy kształcą się na przyszłych marynarzy.

**OGŁASZAJCIE SIĘ
W „GŁOSIE ROBOTNICZYM”
najpopularniejszym dzienniku w województwie**

Młoda Violetta z Armenii

Wielka sala Teatru Opery i Baletu w Erywaniu, stolicy republiki armeńskiej, rozbrzmiewa niemiłkącymi oklaskami. Młoda śpiewaczka, która właśnie odśpiewała arie z „Samsona i Dalila” St. Saens, kłania się wdzięcznie wiwatującej publiczności. Cała republika szaleje za swą ulubienicą o skomplikowanym nazwisku. Młodociana diva nazywa się Violetta Jutuczjan.

Dyrektor erywańskiego konserwatorium muzycznego jest nieco zażenowany. Zasadniczo uczniom konserwatorium zakazuje się publicznych występów przez cały czas trwania nauki. Wyjątek uczyniony dla Violetty nie tylko nie budzi sprzeciwów, przeciwnie, uważany jest za rzecz samą przez się zrozumiałą. Toteż będąc na drugim kursie konserwatorium, jest Violetta jednocześnie artystką Opery Armeńskiej ze stałą gażą 500 rubli miesięcznie.

Kurtyna znowu idzie w górę: niemiłkące

brawa zmuszają Violettę do bisowania. Wybiera w tym celu tęskną pieśń Dargomyżskiego „Smutno mi”.

— Smutkiem przejmuję mnie to, co ciebie cieszy... — zaczęła śpiewaczka z takim bólem i rozpaczą w głosie, że cała sala w oku mgieł zniechęciła. Najwyższy to chyba sukces artysty, gdy potrafi wytworzyć nastrój wspólnoty ze słuchaczami.

Historia panny Jutuczjan i jej rodziny jest nie tylko interesująca, ale w pewnej mierze charakterystyczna dla burzliwych losów Armenii. Violetta tak opowiada o swoich losach: — Ojciec mój, Grant Jutuczjan, jako patriota armeński, był prześladowany przez Turków i musiał potajemnie zbiec do Bulgarii. Ponieważ był zdolnym litografem, przeto bez trudu zdobył pracę w dużych zakładach drukarskich w Sofii. Tam to, w stolicy Bulgarii, przed dwudziestu laty przyszedł na świat. Śpiewa-

ny i mówił mi stale, że powinnam kształcić się na śpiewaczkę. Wieczorami, po pracy, śla dywał przy kominku i akompaniował mi na armeńskim, narodowym instrumencie — saze.

— Cierpiełmś bardzo nad tym, że żyjemy zdalek od ojczyzny. Zwłaszcza ojciec bardzo ciężko przeżywał okres drugiej wojny światowej. „Tam walczą, biją się, a my... W najgłębszej tajemnicy przed sąsiadami i znajomymi słuchaliśmy audycji radiowych z ojczyzny, mówiących o ciężkich zmaganiach z zaborczym hitleryzmem. Ojciec marzył o powrocie do kraju zaraz po zwycięstwie i ciągle o tym tylko mówił. Ale nie doczekał zwycięstwa. Zmarł na pół roku przed oswoobodzeniem Bulgarii przez wojska radzieckie.

— Ostatnie swoje słowa zwrócił do matki, brata i do mnie. Chciał, byśmy jak najszybciej wrócili do Armenii. Obiecaliśmy mu to. Mówił jeszcze: „Tam lubię i cenię sztukę. Daję ci możliwość kształcenia się w śpiewie i będziesz śpiewała dla naszego narodu”.

W najcięższych latach okupacji Bulgarii poznała Violetta z audycji radia armeńskiego głos jednej z najwybitniejszych śpiewaczek

republiki, Danieljan. Pieśni w jej wykonaniu podtrzymywały na duchu niewielką kolonię armeńską w Sofii. Otóż teraz Ajkanusz Danieljan jest profesorką konserwatorium erywańskiego i czuwa nad rozwojem głosu Violetty.

W roku ubiegłym Violetta przeszła na drugi rok konserwatorium z samymi piątkami ze wszystkich przedmiotów.

— Niestety, w tym roku nie będzie lepiej — śmieje się pani Danieljan — bo już lepiej być nie może. Jaka ta dziewczyna ma piękną przyszłość: skończyła przecież zaledwie dwadzieścia lat!

Purpurowa kurtyna Teatru Opery i Baletu w Erywaniu idzie powoli na dół. To Violetta skończyła śpiewać smutną pieśń Dargomyżskiego. I znowu w dole rozlega się burza oklasków.

Dziewczę z Bulgarii... Przyjemnie mieć tak wdzięczną publiczność i takie perspektywy przed sobą. Violetta nie żałuje zielonych bulwarów bratniej Sofii. Tutaj śpiewać może dla swego narodu. Czuje, że jest mu potrzebna.

Jerzy Piatkowski

Kronika Piotrkowa

Pamiętna noc sylwestrowa

Komu winszujemy

Sobota, 3 stycznia 1948 r.

Dziś: Genowefy.

Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.

13-14 Powiatowa Komenda M. O.

10-41 Miejski Komisariat M. O.

10-72 Straż pożarna

11-13 Ubezpieczalnia Społeczna

10-70 Szpital Św. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony:

11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu Św. Trójcy.

Redakcja i Administracja

„GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO”

Piotrków Tryb. — ul. Słowackiego 26.

Administracja czynna od godz. 8 — 16-ej bez przerwy obiadowej, w soboty od godz. 8 — 13-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 15 — 16-ej.

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego” w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie nr. 425.

Dorobek powiatu piotrkowskiego i zamierzenia na przyszłość

W związku z zakończeniem starego roku i rozpoczęciem nowego zwróciłem się do Starosty piotrkowskiego **tow. Kazimierza Burzyńskiego** o poinformowanie naszych Czytelników o osiągnięciach i zamierzeniach na przyszłość Starostwa Powiatowego w Piotrkowie.

Towarzysz Starosta chętnie przystał na udzielenie nam odpowiedzi na interesujące pytania. Najbardziej interesującym zagadnieniem, tak jak i wszędzie, jest **sytuacja finansowa**.

Sytuacja finansowa powiatowego związku samorządowego w roku 1947 — mówi **tow. Burzyński** — w stosunku do 1946 roku wybitnie się poprawiła. Budżet został zamknięty sumą 49 mil. 336 tys. zł. Budżet ten został wykonany po stronie wydatków na 29 mil. 800 tys. zł — to jest 60 procent, po stronie dochodów 34 mil. 462 tys. zł — to jest 70 procent. Nadwyżka wynosi więc 4 mil. 649 tys. Muszę zwrócić jednak uwagę, że wykazana nadwyżka nie jest faktyczna, gdyż po stronie wydatków pozostały poważne sumy do pokrycia jak kupno pewnych obiektów w Piotrkowie, stypendia niewypłacone i dotacje na bursę powiatową, co wszystko wynosi ok. 8 mil. zł. W kasach gminnych jest jednak przeszło 8 mil. zł jeszcze nieodprowadzonych z udziału w podatku gruntowym i z rozmaitych opłat. Można więc powiedzieć, że bilansowe zamknięcie roku zostanie dokonane nawet z pewną nadwyżką.

Jakie pozycje wybiły się na czoło budżetu roku 1947?

Z 13 pozycji największą stanowi 13 mil. zł wydatków na drogi publiczne, na stępnie oświata — 4 mil. zł, popieranie rolnictwa — 3,3 mil. zł, i zdrowie — 3,16 mil. zł.

Jakich inwestycji dokonano w powiecie?

Plan robót drogowych przeprowadzony był w roku ubiegłym ze znaczną nadwyżką. Zbudowano i przebudowano 6,4 km dróg. Odnowiono nawierzchnię na przestrzeni 33,3 km, zbudowano 29 mostów o łącznej długości 130 metrów.

W dziedzinie oświaty inwestycje na bursę powiatową wyniosły ok. 1 mil. zł. W dziale zdrowia uruchomiono ośrodek zdrowia w Recznie — tak, że obecnie jest na terenie powiatu 9 ośrodków zdrowia czynnych i 1 w Wądlewie w stadium organizacji. W Łochyńsku urządza się Dom Starców.

Jakie stypendia otrzymali uczniowie szkół piotrkowskich?

Przyznano stypendia i zapomogi łącznie dla 292 uczniów na ogólną sumę 1 mil. 270 tys. zł. Najwięcej stypendiów otrzymali uczniowie szkół zawodowych i średnich. Uczniowie zamieszkujący bursę powiatową otrzymali stypendia na sumę 94 tys. zł.

I-sze posiedzenie KRN we wspomnieniach tow. Artura — min. K. Mijała

Już w pierwszych dniach grudnia 1943 roku — rozpoczyna swe opowiadanie **min. Mijała** — postanowiono, że pierwsze plenarne zebranie Krajowej Rady Narodowej odbędzie się w Warszawie. Przemawiało za tym wiele argumentów, a myśmy cieszyli się, że właśnie stolica będzie tłem tego historycznego wydarzenia.

Tymczasem na ulicach miasta już od października szerzył się niestychający terror. Publiczne egzekucje, wielkie łapanki, rewizje i blokady całych dzielnic, z każdym dniem przybierały na sile. Chodzenie z bronią, czy noszenie paczek z bibułą narażało wiele niebezpieczeństwa. Trzeba było być nieładnym „specem” od roboty konspiracyjnej, aby umiejętnie wymijać wszystkie przeszkody.

Może więc dlatego — mówi **min. Mijała** — lekaliśmy się o bezpieczeństwo członków Rady i długo trwały rozmowy nim zdecydowaliśmy się na wyznaczenie lokalu i terminu zebrania. Z kilku różnych projektów, po wielostronnym rozważeniu przeszedł ten, który wydawał się najpoważniejszy.

Nie wiem czy znaliście dobrze ulicę Twardą i dom pod numerem 22, dziś są tam gruzy — ale wtedy była to kamienica niepozorna i bardzo zwyczajna. W prawej oficynie na drugim piętrze mieszkał nasz wyrobówczy towarzysz **Czesław Blicharski**, doświadczony w pracach konspiracyjnych bojownik. Jego mieszkanie już niejednokrotnie oddawało usługi a fikcyjna pracownia rymarska w nim prowadzona tłumaczyła, liczbę interesantów. Zresztą o wyborze tego lokalu i o tym,

co się na w nim działo nocą sylwestrową, wiedział tylko dwóch ludzi, **tow. Marek** (gen. Spychalski) i ja. Ostrożność ta była konieczna ze względu na obawę dekonspiracji.

Przygotowania były długotrwałe i bardzo staranne — ciągnie **min. Mijała** — nawet takie szczegóły jak uszczelnienie okien, dywany tłumiące głos i urządzenie wnętrza były wykonane z wielką precyzją. W czasie zebrania zarówno w mieszkaniu jak i na ulicy mieli czuwać oficerowie Gwardii Ludowej, pod komendą **Marka**.

W pamiętny dzień, 31 grudnia 1943 roku wszystko było już gotowe. Uczestnicy zebrania sądzili, że lokal znajduje się na Żoliborzu lub Mokotowie i czekali na łączników przy przystankach tramwajowych na Placu Grzybowskim, Marszałkowskiej i Królewskiej.

Powoli ściemniało się. Wszystkie materiały były już na miejscu, ochrona czuwała i zbliżała się wyznaczona godzina — 18-ta.

Sądziłem, że w wieczór sylwestrowy Niemcy, myśląc o zabawach, osłabią swą czujność i łatwiej pójdzie realizacja naszego planu. Tymczasem nasze przypuszczenia nie sprawdziły się. Oddziały SS gęsto kłębiły się po ulicach, a ktoś nam opowiedział, że na meście mówi się o powstaniu szykowanym na Nowy Rok przez **PLR**. Kto był sprawcą tych plotek nie wiem, ale fakt, że zaniepokoiły nas bardzo i tłumaczyły pogotowie żandarmerii.

Chłopcy z Gwardii ścigający na swe płucówki, wszędzie spotykali silne patrole, dwóch z trudem wywinęło się od rewizji.



Tow. Czesław Blicharski i tow. Czesława Blicharska, w których mieszkaniu w Warszawie, przy ul. Twardej 22, odbyło się I-sze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej

Dochodziła godzina 18-ta i trzeba było zacząć działać, delegaci i uczestnicy zebrania już czekali na umówionych miejscach.

Wieczór był ciemny, mroźny i śnieżny. Powoli pustoszały białe ulice, ludzie śpiesznie szli do domów. Marek odprowadził dwóch oficerów na lokal, poszedł po uczestników zebrania. Zastrzegliśmy, że nikt prócz nas dwóch nie będzie miał prawa wychodzić z mieszkania, więc tym samym tylko my mogliśmy być łącznikami.

Gdy przyszlismy z ob. Bierutem, noszącym na ten dzień nazwisko Janowski, oprócz oficerów, nie było jeszcze na Twardej nikogo. Niedługo po tym zjawił się ob. Lipski — generał Rola Żymierski.

W małym pokoju zaczęło się zapalać. Domownicy zgromadzili się w kuchni. Wkrótce przy usłanionych w środkowym pokoju w podkowę stołach wszystkie miejsca były już zajęte.

Przed rozpoczęciem obrad — opowiada **min. Mijała** — sprawdzono listę obecności, było 19 osób, a więc wszyscy, których oczekiwano: członkowie Komisji Organizacyjnej i szereg delegatów z partii PPR, PPS, Stronnictwa Ludowego. Poza tym przedstawiciele Związków Zawodowych i Związku Walki Młodych.

Gwardziści spacerowali do godziny policyjnej przed domem, potem ukryli się w zgóry przygotowanych niewidocznych miejscach. Było dość spokojnie. W poważnym nastrój i skupieniu toczyły się tymczasem na górze obrady. Odczytano deklarację akcesu do Rady, tych którzy ze względów konspiracyjnych przybyć nie mogli, i przystąpiono do porządku dziennego posiedzenia.

Jaki miał on dalszy przebieg, wiecie o tym dobrze — mówi **tow. Mijała** — bo wiele publikowano już sprawozdań i dokumentów na ten temat. Ja mówię tylko o stronie organizacyjnej i o nieoficjalnych, może nie tak ważnych, ale pamiętnych przeżyciach.

Właśnie dobiegała końca uroczyste zaproszenie, gdy wybiła północ. Przerwaliśmy na pół godziny obrady, wypiliśmy po lampce wina i wyrażiliśmy swe życzenia. Były u wszystkich te same — aby następny Sylwester spędzić już nie w podziemiach konspiracji, nie w niewoli, ale w wolnej ojczyźnie, prowadząc ją po drogach przez KRN wskazanych.

Obrady trwały bardzo długo. Wiele spraw było do omówienia a noc była krótka. Mimo to jednak nikt nie był zmęczony, świadomość, że jesteśmy świadkami i uczestnikami tak ważnego wydarzenia, działała jak narkotyk.

O godzinie 6-tej rano wyczerpalismy ostatni 9 punkt porządku dziennego. Trzeba było jak najszybciej rozchodzić się. Właśnie światło. W ciągu godziny miarowo otwierały się drzwi i jeden za drugim uczestnicy zebrania opuszczali mieszkanie.

Najdłużej pozostaliśmy u Blicharskiego ja i Marek. Pokrzepiliśmy się filiżanką kawy i zaczęliśmy porządkować papiery. Było tego sporo. Jako sekretarz miałem przygotować protokół i musiałem wszystko ułożyć w bezpiecznym miejscu.

Gdy obładowany dokumentami — kończy **min. Mijała** — znalazłem się w towarzystwie **Marka** na ulicy było już zupełnie widno. Szliśmy powoli spacerem aż na Plac Żelaznej Bramy. Kreśliło się dużo ludzi, wracali z zabaw, z hucznego Sylwestra, myśmy też nie spali całą noc, ale spędziliśmy ją w sposób szczególny.

Gdy dotarłem do siebie do domu, był już pełny dzień. Piękną, mroźną pogodą witała Warszawa — nowy — 1944 rok, który miał przynieść tyle brzmieniowych wydarzeń dni.

Rozmowę przeprowadziła
JANINA WEISSOWA

— Jak przedstawiają się sprawy zdrowia?

— Stan zdrowotny ludności jest zadowalający. Już od dłuższego czasu nie zanotowano ani jednego wypadku duru plamistego. Górzniej przedstawia się sprawa chorób wenerycznych.

W powiatowych ośrodkach zdrowia udzielono w ubiegłym roku 9,647 porad. Poza tym zbadano 12,896 dzieci szkolnych.

Przechodząc do spraw weterynarii warto podkreślić opanowanie epidemii różnicy świni przez szczepienie ok. 26 tys. sztuk nierogacizny — w ten sposób zlikwidowano grożącą epidemię. Zarazę stadniczą w zeszłym roku ujawniono u 76 kłacz i 8 ogierów. Wściekliznę stwierdzono w 27 zagrodach — po wydaniu jednak dość rygorystycznych zarządzeń epidemię wścieklizny zlikwidowano.

Jakie zamierzenia na przyszłość ma Urząd Powiatowy?

— W dziale budowy dróg będzie wykonana droga Mzurki — Kacik — Rogoźno. Prowadzona będzie dalsza przebudowa dróg. Akcja stypendialna zostanie jeszcze bardziej rozwinięta. Uruchomienie ośrodka zdrowia w

Ręcznie będzie miało w roku bieżącym poważne znaczenie dla zdrowotności powiatu.

W dalszym ciągu prowadzona będzie akcja popierania rolnictwa, oraz elektryfikacja, radiofonizacja i akcja oświatowa na wsi.

Poprzez specjalne kursy fachowe starać się będziemy podnieść poziom aparatu administracyjnego i zbliżyć go do wsi. Chłop musi wiedzieć i musi to czuć, że aparat państwowy jest z nim i dla jego potrzeb. Chciałbym aby chłop powiatu piotrkowskiego czuł się gospodarzem w pełnym tego słowa znaczeniu, aby znał swoje obowiązki i swoje przywileje. Trochę naszą będzie podniesienie stanu moralnego obywateli, likwidowanie pijaństwa, kradzieży i nadużyć. Akcja uspołecznienia, podniesienia w jak największym stopniu przydatności poszczególnego obywatela dla całego społeczeństwa musi być prowadzona ze szczególnym naciskiem. Z obywatelami o wysokiej wartości moralnej łatwo zbudujemy wzorowy powiat i szybko kraj nasz dojdzie do dobrobytu.

Rozmowę przeprowadził

K. J. Z.

Kiedy owady były olbrzymami?

Radziecka Ekspedycja Geologicznego Instytutu im. Ordonikidze, która pracowała na Uralu Środkowym i Przyuralu miała zbadać zagadnienie nawarstwienia złóż różnego wieku geologicznego czyli stratygrafii geologicznej.

Pracę tę przeprowadzono częściowo na podstawie badania owadów wykopaliskowych, gdyż jak wiadomo, każdemu geologicznemu okresowi życia ziemi odpowiada określona flora i fauna.

Otóż ekspedycja przeprowadzając badania w miejscach, gdzie 200 milionów lat temu, w permskim okresie życia ziemi, znajdowały się zatoki morskie i laguny przybrzeżne znalazła pozosta-

łości owadów — olbrzymów przypominających wyglądem swym koniki polne. Rozpiętość ich skrzydeł wynosiła około metra, podobne owady ale o skrzydłach rozpiętości 80 centymetrów znaleziono w warstwach węgla kamiennego w Commenzie we Francji.

Uważano dotąd, że takie owady żyły w okresie węgla kamiennego t.j. 335 milionów lat temu. Badania ekspedycji radzieckiej wykazały, że istniały one i dużo później.

W wyniku badań ekspedycji można obecnie ustalić wiek warstw, które dotąd uważane były za „nieme”

Rozmaitości z ZSRR

STUDENCI

W 78 wyższych uczelniach Moskwy (nie licząc kursów korespondencyjnych) studiuje 116.000 studentów. Liczba ta przewyższa ilość wszystkich studentów w Rosji carskiej. Na uniwersytecie moskiewskim, założonym w 1755 r. kształci się 12.000 studentów 45-ciu narodowości. Wykłada tam 42 członków Aka-

demii Nauk i 55 członków korespondentów, 286 profesorów i 399 docentów.

SZKOŁY

Przed Rewolucją 116.000 dzieci uczęszczało do szkół moskiewskich. Obecnie w stolicy ZSRR uczy się 600.000 dzieci.

Z życia Partii

ZEBRANIA KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół PPR-u w następujących fabrykach i instytucjach:

WIDZEW

O godz. 13.30 zebranie prelegentów PZPB Nr 5. O godz. 17-ej koło terenowe „Sikawa”. O godz. 14-ej egz. kom. fabrycznego „Niciarnia”.

GÓRNA

O godz. 12-ej PZPW Nr 26. O godz. 11-ej f. „Bisram”.

GÓRNA-PRAWA

O godz. 17-ej ogólne zebranie kół PZPW Nr 2.

BALUTY

O godz. 13-ej f. „Rzejak”. O godz. 14-ej garbarnia „Niecala”. O godz. 18-ej terenowe koło „Zabłeniec”.

W niedzielę 4-II odbędą się następujące zebrania kół terenowych: O godz. 19-ej „Marsin”. O godz. 14-ej „Reymontów”. O godz. 15-ej Radogoszcz-wieś.

DZIEŃ W ŁODZI

„CHOINKA” W ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Choińska dla dzieci członków Związku Naucz. Polskiego odbędzie się w niedzielę dn. 4 stycznia 1948 r. w sali „Domu Milicjanta”. Nawrot 27 o godz. 9 dla dzieci roczników 1939, 1938, 1937, 1936, 1935, o godz. 12 dla dzieci roczników 1944, 1943, 1942, 1941, 1940. Zarząd prosi członków o przestrzeganie terminów i roczników.

Co usłyszymy przez radio

Program na sobotę 3 stycznia 1948 r.

12.03 Wiadom. połudn. 12.08 Przegl. prasy stoł. 12.15 Muzyka. 12.20 „Z mikrofonem po kraju”. 12.30 Koncert rozrywkowy. 13.15 Przerwa. 14.00 Audycja rozrywkowa 14.35 BEETHOVEN — Trio op. 1 Nr 3. 15.00 (L) Opowiadania z książki Z. Petersowej pt. „Liczby, duch gór”. 15.15 (L) Arle i pieśni Mozarta. 15.35 (L) Wiadom. lokalne. 15.40 (L) Rozmaitości. 16.00 Dziennik. 16.12 Przegl. gospodarczy. 16.20 Rezerwa dziennika. 16.30 „Brama pod Warszawią” — słuchowisko dla dzieci starszych. 17.00 „Przy sobocie po robocie”. 18.15 „Wieczór literacki”. 18.30 (L) Koncert życzeń (cz. I). 19.00 „Z zagadnień świata pracy”. 19.10 „Z zagadnień wiejskich”. 19.30 „Melodie ludowe”. 20.00 Dziennik. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 pog. sportowa. 21.00 „Boże Narodzenie w Polsce”. 21.45 Audycja Biura Studiów. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (L) Koncert życzeń (cz. II). 22.58 (L) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muzyka taneczna. 23.55 Wiadom. z ostat. chwili. 24.00 (L) Koncert życzeń (cz. III). 24.59 (L) Zakończenie audycji i Hymn.

Ofiary

NA POMOC ZIMOWĄ

Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi zł. 5.000.

NA R.T.P.D.

Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi zł. 5.000.

Naczelnik Wydziału Aprowizacji Urzędu Wojew. Łódzkiego ob. Edward Goss zł. 1.500. Z okazji zaślubin Kubiak Lucyny z Zychlińskim Marianem zamiast kwiatów składają Baumacowie zł. 1.000.

NA AKCJĘ PRZECIWGRUŻLIWĄ

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej ob. Aleksander Wesołowski zł. 1.500.

KOMUNIKAT

Izba Skarbowa Zawiadamia, że zgodnie z przepisami art. 15 tekstu o podatku od wynagrodzeń (Dz. U. R. P. z r. 1945 Nr 98, poz. 220) w brzmieniu obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 12 marca 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr 30 poz. 129 z 1947 r.) pracodawcy, wypłacający poszczególnym pracownikom dwa lub więcej wynagrodzeń, obowiązani są, jeżeli łączna suma tych wynagrodzeń w roku 1947 przekroczyła 72.000 zł. obliczyć podatek, przyjmując za podstawę łączną sumę tych wynagrodzeń.

Jeżeli obliczony w ten sposób podatek przekroczy kwotę podatku potrąconego w myśl art. 11, różnicę należy potrącić dodatkowo najpóźniej przy ostatniej wypłacie wynagrodzenia za rok 1947 i wpłacić do Kasy właściwego Urzędu Skarbowego w terminie do dnia 7 następnego miesiąca po dokonaniu ostatniej wypłaty.

Na zasadzie przepisów art. 17 powołanego w wstępie dekretu osoby, które otrzymują wynagrodzenia od różnych pracodawców, obowiązane są po upływie roku kalendarzowego 1947 uiścić tytułem podatku od wynagrodzeń różnicę między należnością podatku od łącznego rocznego wynagrodzenia według skali art. 11, a kwotą potrąconą w trybie art. 12 tytułem podatku w ciągu roku 1947. Kwoty przypadające z powyższego tytułu do zapłaty powinny być przez wymienione osoby obliczone i wpłacone do Kasy właściwego Urzędu Skarbowego w terminie do dnia 15 stycznia 1948 r. Równocześnie z wpłatą należy złożyć w Urzędzie Skarbowym obliczenie różnicy, sporządzone na przepisany formularz. Właściwość miejscową w sprawach podatku od łącznych wynagrodzeń, pobieranych od różnych pracodawców, określa się podług miejsca, w którym pracownik w dniu 31 grudnia 1947 r. miał miejsce zamieszkania lub pobytu.

Bliższych informacji udziela zainteresowanym właściwe terytorialne Urzędy Skarbowe, w których podatnicy mogą zaopatrzyć się w druki przewidziane w art. 17 dekretu.

Izba Skarbowa nadmienia, że w przypadkach przekroczenia wyżej powołanych przepisów mogą być nałożone grzywny lub kary porządkowe stosownie do przepisów art. 142 Dekretu z dnia 11 kwietnia 1947 r. o prawie karno-skarbowym (Dz. U. R. P. z r. 1947 Nr 32, poz. 140).

Łódź, dnia 31 grudnia 1947 roku.

IZBA SKARBOWA W ŁODZI

Ze sportu

Sportowcy łódzcy pierwsi i przy warsztatach

Współzawodnictwo w wydajności pracy ogarnia coraz szersze masy

Sportowcy, zorganizowani w związkowych klubach sportowych — jak żeśmy już swego czasu donosili — podjęli obok rywalizacji na terenie sportowym również współzawodnictwo w zwiększaniu wydajności pracy.

Rzucone we wrześniu br. hasło współzawodnictwa natychmiast zostało podjęte przez drużyny sportowe Związku Zawodowego Włóknarzy. Członkowie drużyn włączyli się na terenie swoich fabryk do ogólnej akcji współzawodnictwa.

W pierwszym okresie współzawodnictwa na czoło drużyn branży bawełnianej wysunął się SKP — Łódź, zdobywając 970 punktów. Przodowała w drużynie Sabina Lewandowska. W branży bawełnianej na czele 17 zespołów znalazła się KS „Łódzianka”, która uzyskała 2.020 pkt. W branży jedwabniczo-galanteryjnej rywalizowało 10 zespołów. Zwyciężyła zdecydowanie kaliska „Pluszownia” — 1990 punktów. Przoduje w zwycięskim zespole kacz Czesław Górecki. W branży dziewiar-

sko-pończosznicej współzawodniczy 18 zespołów. Prowadzi osnowiecki „Dziwiarz”, w którym wyróżniła się Wanda Szulicz. Wreszcie w branży włókienniczych z 3-ch współzawodniczących zespołów na pierwszym miejscu znalazł się KS „Len” z Nowej Soli — 1.715 p.

Poza tym do rywalizacji wewnątrzklubowej stanęli sportowcy KS „Czółenka”. Jest to niewielki klub sportowy, mimo to uczestnicy uzyskali poważne wyniki, przyczyniając się do zwiększenia wydajności pracy zakładu. Uzyskane nagrody sportowcy przeznaczają na zakup sprzętu sportowego.

Więć o współzawodnictwie pracy między związkowymi zespołami sportowymi obiegła wszystkie ośrodki włókiennicze. Meldunki z ostatnich dni donoszą o 73 walczących zespołach. Na czoło zespołów bawełnianych wysunął się teraz na 1-sze miejsce KS „Włóknarz” z Prudnika, bijąc dotychczasowego lidera — łódzki SKP o 360 pkt. SKP znalazł się na 6-tym miejscu w swojej grupie.

W branży wełnianej prowadząca w pierwszej turze „Łódzianka” ustąpiła pierwsze miejsce łódzkiej „Jutrzence” — 2.330 punktów. W branży jedwabniczo-galanteryjnej wysunęła się na czoło chodakowska „Bzura” — 1.650 pkt. z przodownicą pracy Wandą Adamczyk. Natomiast w branży dziewiarsko-pończosznicej utrzymał się na pierwszym miejscu KS „Dziwiarz” — 2.900 pkt., w branży włókienniczych w dalszym ciągu prowadzi „Len” — 2.100 pkt.

Współzawodnictwo pracy między sportowymi zespołami włókienniczymi ma wszelkie cechy rywalizacji sportowej. Emocjonuje ono zarówno uczestników, jak i ich otoczenie — widzów.

Pieściarze węgierscy w Łodzi



Reprezentacja pięściarska Węgier tournee swoje po Polsce zakończyła meczem Budapeszt — Łódź, w którym zwyciężyła 11:5. Na zdjęciu, pięściarze węgierscy po przyjeździe do Łodzi. W środku z czarnymi wąsikami Papp, zwycięzca Pilsarskiego. W pierwszym rzędzie w środku trener Węgrów Adler.

Przed wyjazdem do St. Moritz

hokeiści nasi muszą zdać egzamin w Czechosłowacji



Na zdjęciu, pięściarze węgierscy po przyjeździe do Łodzi. W środku z czarnymi wąsikami Papp, zwycięzca Pilsarskiego. W pierwszym rzędzie w środku trener Węgrów Adler.

Nasi hokeiści, przygotowujący się do Igrzysk Olimpijskich w St. Moritz, wobec braku mrozu znaleźli się w bardzo przykrych sytuacjach. Na wtorkowym jednak posiedzeniu Komitetu Olimpijskiego postanowiono olimpijczyków naszych wysłać na lod do Czechosłowacji. Ekspedycja ma liczyć 17 graczy i rozegra szereg spotkań w Morawskiej Ostrawie, Budziejowicach, a nawet możliwe, że i w Pradze. Pierwsze spotkanie na terenie CSR Polacy rozegrają prawdopodobnie 7 bm.

PŁK. CZARNIK W ROLI OBSERWATORA

Z ekspedycją naszych hokeistów wyjedzie również płk. Czarnik, który sprawdzi poziom naszej drużyny. Jeżeli będzie on zadowalający, wówczas nie stanie na przeszkodzie naszym hokeistom w wyjeździe ich do St. Moritz i wzięcia udziału w Olimpiadzie.

KONDYCJA NASZYCH HOKEISTÓW ZADAWAJAJĄCA

Na posiedzeniu Komitetu Olimpijskiego był obecny delegat PZHL, dr Kasprzak, który zgłosił się na powyższą koncepcję, dając dowód, że PZHL występn naszych hokeistów na Igrzys-

kach Olimpijskich traktuje poważnie i podchodzi do tej sprawy „fair”.

Dr Kasprzak jest jednak podobno bardzo zadowolony z kondycji naszych hokeistów, i chłopcy nasi znajdują się w St. Moritz.

Wycinki z prasy warszawskiej

Jak walczyli Olejnik i Trzesowski na ringu stołecznym

Olejnik pierwszą rundę w walce z Morto-nem w Warszawie miał wygraną i walczył dobrze. W drugiej rundzie trafiony w szczękę, padł na moment na deski i był lekko zamroczone. Zaważyło to na przebiegu dalszej walki, w której większą inicjatywę miał Węgier i był trochę lepszy.

Spotkanie Trzesowskiego z Pappem było najbardziej dramatyczną walką dnia. Pierwszą

rundę wygrał wysoko Węgier. W drugiej rundzie atakuje Trzesowski i Papp pozostaje w defensywie, od czasu do czasu uderzając swymi szybkimi sierpami z lewej i z prawej. Runda ta była wyrównana. W trzeciej rundzie Trzesowski trafiony w żołądek, a zaraz potem w szczękę, pada na deski. Na 6 wstaje. Trafiony drugi raz w szczękę, pada znów na deski i wstaje na 8. Wkrótce potem gong daje sygnał końca walki.

Sport w ZSRR

Na lodowej tafli

W Gorkij zostały rozegrane wielkie zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na lodzie, w których wzięli udział uczestnicy związkowego obozu treningowego ZSRR. Na zawo-

dach tych uzyskano cały szereg dobrych wyników, zarówno w konkurencji męskiej, jak i żeńskiej.

Konkurencje męskie: bieg na 500 m: 1) Kudriawcew — 43,7 sek., 2) Liuskin — 44,0 sek., 3) Bielajew — 44,8 sek., 4) Anikanow — 45,2 sek.

Bieg na 1.500 m: 1) Anikanow — 2:24,7, 2) Bielajew — 2:27,4, 3) Kudriawcew — 2:28,4. Czas Anikanowa jest bardzo dobry. Łyżwiarz ten zademonstrował bardzo ładny styl.

Bieg 5.000 m: 1) Piekariw — 9:06,9, 2) Pietrow — 9:13,8, 3) Ippolitow — 9:20,6.

Konkurencje kobiece: bieg 500 m: 1) Szlichowa — 50,4 sek., 2) Issakowa — 50,5 sek., 3) Antonowa — 50,9 sek., 4) Kudriawina — 51 sek.

Bieg 3.000 m: 1) Issakowa — 5:53,7, 2) Anikanowa — 5:55,6, 3) Zukowa — 5:57,9.

Z mistrzostw kl. B

Zryw — Concordia 4 stycznia

W dniu 4 stycznia br. o godz. 11-tej rano w hali Wimy odbędą się zawody bokserskie o mistrzostwo klasy B pomiędzy KS ZWM „Zryw” a KS „Concordia”.

INSTYTUCJA HANDLOWA

POSZUKUJE złożonego z trzech izb pomieszczenia na biura. Najchętniej w śródmieściu. Zwrot kosztów remontu zapewniony. Zgłoszenia Wólczańska 143 względnie telefonicznie 220-24

CENTRALA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO PRZEMYSŁU WŁOKIENNICZEGO W ŁODZI

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na składowanie węgla przeznaczonego dla fabryk włókienniczych w Łodzi

Oferty w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych należy składać do godz. 12-tej dnia 20-go stycznia 1948 r. w Biurze Węglowym CZMPWi. — Łódź, Pl. Zwycięstwa 2, poczym nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone do Narodowego Banku Polskiego Oddział w Łodzi, konto Nr 95, wadium przetargowe w wysokości 50.000.— złotych.

Oferentami mogą być tylko firmy hurtowe koncesjonowane.

Centrala zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na proponowane warunki i ceny, oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia z tego tytułu jakiegokolwiek odpowiedzialności materialnej.

Informacji udziela Biuro Węglowe CZMPWi. tel. 206-02.